CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 66 (1531) DNIA 17 SIERPNIA 1939 ROKU ROK XIX

Poznań - Śląsk 2:0, Pogoń - Cracovia 4:3

Piłkarze robią dwie niespodzianki

Mäki nie przyjedzie do Warszawy

Nasz specjalny wysłannik rozmawia z rekordzistą świata

Helsinki, w sierpniu.

Przed chwilą Maeki pokonał Andersona w biegu na 2 klm. Wprawdzie próba pobicia rekordu światowego San Romaniego nie udała się, tym niemniej entuzjazm na stadionie jest szalony. Tysiące programów zasypuje bieżnię.

Wyprostowany Maeki biegnie jeszcze parę metrów. Po drodze przyjmuje gratulacje i znika pod trybunami.

Nęci nas rozmowa z rekordzistą świata. Dlaczego nie chce przyjechać do Warszawy, dlaczego nie przyjął ani jednego zaproszenia na pojedynek z Kusocińskim w Polsce?

Ale jak porozmawiać? Przecież Maeki nie zna żadnego innego — poza fińskim — języka. Samemu nie sposób więc dać rady. Koledzy z Suomi Urheilulehti są jednak bardzo uczynni. Służą pomocą.

Siadamy sobie więc pod trybunami i „rozmawiamy". Dziwna to rozmowa. Maeki siedzi pośrodku, z głową pochyloną naprzód, ani razu nie spojrzy w bok. Zimny, flegmatyczny. Na wszystkie pytania odpowiadał krótkimi zdaniami, cichym, przytłumionym głosem.

— Dlaczego nie chcę przyjechać do Warszawy? Któż to powiedział, że nie chcę. Ja nie mogę. Od wiosny biegam bez przerwy, dwa, trzy razy w tygodniu. Wszystkie lepsze terminy mam już od dawna zajęte. A specjalnie jesienne. Teraz czekają mnie mistrzostwa Finlandii. Muszę pobiec 10 km. W bieżącym roku dystans ten biegłem zaledwie raz jeden.

Istotnie Maeki dystans ten przebiegł tylko jeden raz w Sztokholmie na meczu ze Szwecją w czasie 30:35,4. W międzyczasie Tuominen, Salminen i Pekuri zdystansowali rekordzistę świata. Miał z nimi pobiec w ub. tygodniu w Kouvola, gdzie mieszka Salminen i próbować pobić rekord świata. Ale Maeki musiał startować w Londynie, więc pozostała trójka pobiegła bez niego i uzyskała rewelacyjne czasy. Wygrał Tuominen w czasie 30:07,6 przed Salminenem i Pekurim 30:[illegible]. Rekord Maekiego znalazł się w niebezpieczeństwie. Trzeba pomyśleć o jego zabezpieczeniu.

Pytamy o Kusocińskiego. Maeki kilka razy wypowiadał już swoje pochlebne zdania o naszym mistrzu. Chcemy je jednak posłyszeć jeszcze raz. Na własne uszy.

— Znakomity zawodnik, doskonały przeciwnik. Zawsze groźny, zwłaszcza, że nigdy nie wiadomo co w sobie kryje. Moim zdaniem jego tegoroczne wyniki nie są jeszcze ostatnim słowem, powinien osiągnąć daleko lepsze czasy. Można się po nim wszystkiego spodziewać.

— A czy nie sądzi pan, że wiek?

— Przecież Salminen ma dziś 40 lat. Wiek nie ma znaczenia. Kusy może jeszcze dużo zrobić.

— Na jakich dystansach ceni go pan bardziej?

— Jest chyba groźniejszy na 10 km.

— A Staniszewski?

— Biegacz o niezmożonych siłach i wielkich możliwościach. W Malmö zabrakło mu sił w ostatnim momencie na finiszu. Ale jest groźny, bardzo groźny. Powinien dużo trenować.

Przykład Maekiego jest najlepszym dowodem racjonalności intensywnego treningu.

Maeki trenuje dwa razy dziennie. Wstaje o...4 rano i przez niemal dwie godziny biega po okolicznych lasach i polach Rekoli. Potem jedzie do Helsinek, do pracy.

Pracuje w państwowej firmie alkoholowej.

W sąsiednim domu mieści się komitet olimpijski. Obok w piwnicy Maeki magazynuje butelki wina, szampana. W tym samym domu, gdzie dziś pracuje, mieściła się przed laty operetka.

Tu królowała przed laty polska diva operetkowa Elna Gistedt, teraz króluje tu Taisto Maeki.

Wieczorem trenuje Maeki po raz drugi. Znów dwie godziny. Punktualnie o 10-ej kładzie się spać.

Prowadzi bardzo unormowany tryb życia. Nie pije, nie pali. Od 5 lat jest żonaty. Ma trzyletnią córeczkę Mairę.

— Kiedy zacząłem biegać po raz pierwszy? W 1932 roku. Mieszkałem w Rekoli, gdzie się urodziłem, tam stawiałem pierwsze kroki. Trenowałem sam pilnie, a po raz pierwszy wypłynąłem na „szersze wody" w 1934 roku. Tak jak dziś, odbywał się międzynarodowy mityng z udziałem Japończyków. Był to mój debiut. Wygrałem. W miesiąc później wygrałem ku wielkiemu zdumieniu opinii mistrzostwo Finlandii na 5 km w czasie 14:47. W 1936 roku Hoeckert okazał się lepszy, pojechał do Berlina...

— A w roku przyszłym?

— Będzie Olimpiada... **Maur**

Helsinki boją się tylko deszczu na str. 6-ej

Lekkoatleci grzebią swą opinię na str. 5-ej

Kongres FIS będzie zwołany na str. 6-ej

Harbig bije rekord świata na str. 6-ej

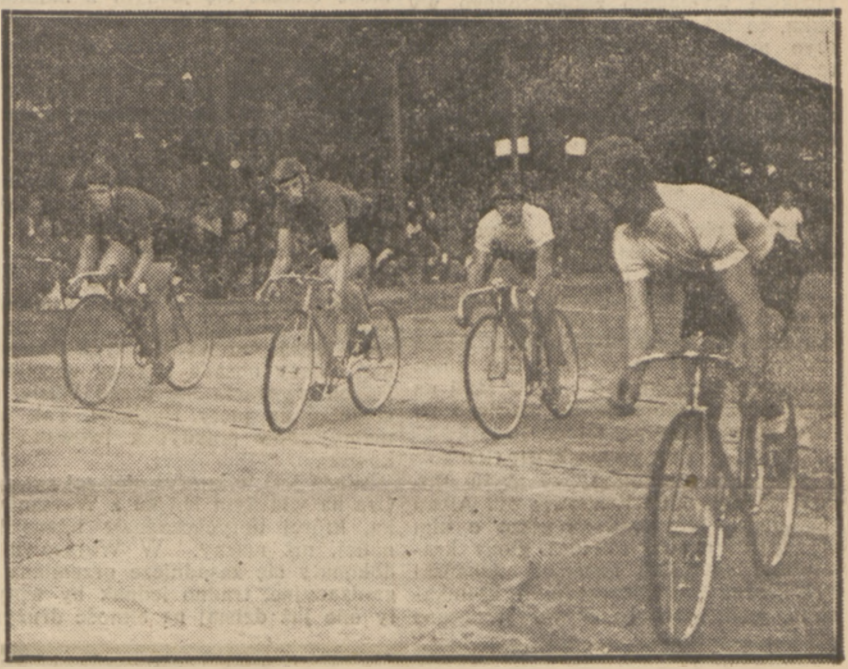
Piłkarze węgierscy mają kłopoty na str. 4-ej

Kusociński myśli o Olimpiadzie na str. 3-ej



TRZECH ASÓW BIEŻNI

Taisto Mäki, Ilmari Salmineu i Paavo Nurmi napewno mają wiele interesujących tematów do rozmowy.



FINAŁ MECZU SPRINTEROWSKIEGO ŁÓDŹ — KRAKÓW

zakończył się pewnym zwycięstwem Kupczaka (pierwszy z prawej), który w ten sposób dowiódł swej przewgi nad Jędrzejewskim (pierwszy z lewej). W środku Derwisiński (Łódź) i Janik (Kraków).



MISTRZOWSKA CZWÓRKA W.K.S. ŚMIGŁY

zdobyła tytuł bijąc pewnie reprezentacyjną osadę K.P.W. Bydgoszcz. Od prawej: Zawadzki, Karwecki, Kiedel i Zajączkowski.



BRAUN i ŻYDZIK W. T. W. WARSZAWA

odnieśli sensacyjne zwycięstwo nad Kuryłowiczem i Manitiusem w biegach dwójek bez i ze sternikiem



GROŹNY PRZEBÓJ TUMASZA

likwidują obrońcy Śląska Bryła i Sajfert, w czasie finałowego meczu o wejście do Ligi — Śląsk — Śmigły 2 : 1.



CSABA DEZSÖ (A.Z.S. KRAKÓW)

zwyciężył łatwo w biegu jedynek młodszych, zapowiadając się jako następca Vereya.



KEPELÓWNA (A.Z.S. WILNO)

zdobyła mistrzostwo Polski bijąc pewnie swą najgroźniejszą konkurentkę p. Altę Dowgird.



STARZYŃSKI

uległ złamaniu obu rąk podczas wypadku na zawodach torowych w Łodzi.



GERULA WYJAŚNIŁ SYTUACJĘ

Bramkarz Junaka mimo ostrego ataku „legionistów", asekurowany przez swego obrońcę, zdołał wypiąstkować piłkę. Moment z meczu o wejście do Ligi — Legia-Junak 1 : 1.

Pełna stawka na jesiennym starcie

Dziesięć drużyn ligowych walczy o punkty

Inauguracja jesiennego sezonu ligowego w Krakowie z miejsca wprowadziła nas w „odpowiednią" atmosferę.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom i logicznym przesłankom Pogoń pokonała Cracovię. Czynnik nieobliczalności wkroczył więc znów na arenę piłkarską, potęgując atrakcyjność gier punktowych.

Niestety nie obeszło się i bez tych wtórnych, mniej pożądanych zjawisk. Widownia spokojnego, zrównoważonego, sportowo wyrobionego Krakowa nie lubi, gdy jej pupilek przegrywa. Stąd więc napięty nastrój, od którego krok tylko do niesfornego zachowania się na boisku.

Winę wedle opinii widowni, ponosi sędzia. Nie wiemy, jak w rzeczywistości zachował się arbiter, jednak nie mamy też zaufania do „głosu ludu". Lwowian i tym razem nie minął pech. Z pośród kilku rozbijaków obu stron, wykluczony został właśnie gracz Pogoni. co w konsekwencji doprowadzić może do dalszego osłabienia zespołu,który stracił już w bież. sezonie wiele krwi.

Poza tym może jednak Pogoń być zadowolona. Zabrać Cracovii dwa punkty w Krakowie nie jest tak łatwo, to też debiut odmłodzonego składu uważać należy za udany i... obiecujący.

POGOŃ ZJEŻDŻA DO WARSZAWY

Na tle zwycięstwa krakowskiego zyskuje na atrakcji niedzielny mecz Pogoni z Polonią w Warszawie. Polonia przegrała we Lwowie 2:3, w teorii więc rusza w bój z najlepszymi widokami. Gracze warszawscy mają za sobą dobry trening, a dwa mecze z Hungarią również wpłynąć powinny na formę. W spotkaniu z Węgrami ujawnił się wprawdzie brak wytrzymałości. Jednak utrzymanie w szachu doskonałych gości budapeszteńskich wymagało zwiększonego wysiłku, to też nie przyzwyczajonym do tego młodym graczom nie przyszło to łatwo.

Inaczej będzie zapewne w walce z drużyną krajową. Wiemy z dotychczasowych doświadczeń, że w takim wypadku kondycja Poloniarzy okazywała się zazwyczaj wystarczająca.

Pogoni nie widzieliśmy dotychczas w Warszawie, przeprowadzenie porównań nie jest więc łatwe.

Polonia ma bezwzględnie dobrą parę obrońców, jednak i defensywa lwowska cieszy się poważną marką, którą utwierdziła jeszcze w Krakowie, gdzie zarówno Jeżewski, jak i Bała stali na wysokości zadania, mimo ciągłego naporu gospodarzy — Cracovii.

RENESANS ALBAŃSKIEGO

Bohaterem ostatnich występów Pogoni w Słowacji i Krakowie był Albański. Prasa bratysławska pisze o nim w superlatywach, również głosy krakowskie są pełne uznania. Albański był kiedyś pierwszorzędnym bramkarzem, jeśli więc przeżywa renesans formy, stanowi bardzo poważną pozycję, której nie zrównoważy nierówny Strauch.

Skład pomocy warszawskiej zależy od stanu Nyca. Zdjęto mu już bandaż i chce on koniecznie grać, by dostać się do reprezentacji przeciw Węgrom. Obawiamy się, by przedwczesny występ nie przyniósł więcej szkód, niż korzyści i by Nyc nie tylko nie grał później przeciw Węgrom, ale i przeciw Bułgarom oraz Jugosławiom.

Chwilowa absencja Nyca nie była by dla Polonii tragedią z uwagi na dobrą formę Filipka, który jako stopper prezentuje się zupełnie dobrze. Z perspektywy nowego systemu korzystnie ocenić można również kwalifikacje Wolańczyka i Bzdaka.

W pomocy Pogoni znają się Hanin — Schmidt — Sumara. Hanin jest starym wyjadaczem, Sumara i Schmidt należą do obiecujących talentów. W sumie linia ta nie powinna by ustępować linii Polonii.

Brak natomiast zupełnie realnych przesłanek do oceny formacji ofensywnych. Lwowianie wystąpili w Krakowie w składzie zupełnie młodym. Atak jako zespół nie wzbudzał zachwytu. A jednak młodzi zdobyli trzy bramki (czwarta samobójcza) z czego wynika, że byli dostatecznie agresywni. Popłaca to częstokroć więcej, niż kręcenie się w kółko.

Napad Polonii jest również nieobliczalny. Wiele zależy od Odrowąża, który w ciągu dwu meczów z Hungarią miał w sumie jakieś 30 minut dobrej gry. Był wówczas niebezpieczny jako przebojowiec i strzelec. Z łączników dobrze prezentuje się Stankusz, Jaźnickiego uważamy nadal za poważny talent, jednak wydaje nam się, że ostatnio zbytnio się rozproszkowuje.

Kisieliński może nie dotknąć przez cały mecz piłki, a równie dobrze może okazać się jednym z najniebezpieczniejszych napastników.

Wedle utartych norm należało by przyznać większe szanse gospodarzom, niemniej jednak nie należy lekceważyć Pogoni. Jest ona obecnie podniecona ambicją wykazania, że nie można jej tak łatwo złamać. Młodzi chcą pokazać, że są godnymi zaufania, jakim obdarzyło ich kierownictwo. Dla starszych znów podniętę stanowią... wolne miejsca w reprezentacji.

WSPÓLNA NIĆ

Mecz warszawski oraz krakowski Wisła — Warszawianka, ściśle się ze sobą łączą. Od wyniku tych dwu spotkań zależy obsada miejsca wicelidera. Pogoń wysunęła się przed Wisłę, następując na pięty Ruchowi. Tak więc mamy znów pojedynek lwowsko-krakowski.

Wisła jest w korzystniejszej sytuacji. Gra na własnym boisku z Warszawianką, której dotychczasowy bilans jest mniej, niż marny. W Warszawiance dokonały się zasadnicze przemiany organizacyjne, trudno jednak by wpłynęły one już dzisiaj na bitność drużyny, o której słyszało się w okresie ferji bardzo niewiele.

Wisła jest zespołem jednolitym, o przeciętnie stałym poziomie. Wygrać z nią w Krakowie będzie więc bardzo trudno. Chyba, żeby Warszawiance udał się jakiś nieobliczalny wyskok, na co jednak trudno liczyć. Wszystko przemawia więc za ponownym wzmocnieniem pozycji krakowian.

NIEPRZYJEMNA DROGA RUCHU

Inauguracja w Poznaniu zapowiada się pierwszorzędnie. Lider Ruch jest zawsze atrakcją, tym bardziej, gdy są widoki, że... dostanie cięgi od miejscowej drużyny. Gra Warty nigdy nie odpowiadała zbytnio zespołowi chorzowskiemu. Pamiętamy przecież katastrofalną zeszłoroczną porażkę i nie zdziwilibyśmy się, gdyby przegrana i tym razem zakończyła się nieprzyjemnie dla ślązaków. Meldunki o formie graczy Ruchu nie uprawniają do wielkich nadziei, natomiast w przeciwieństwie, zawodnicy Warty, grając w reprezentacji miasta, spisywali się bardzo dobrze.

Własne boisko i publiczność są dalszym atutem, przemawiającym za zwycięstwem Warty.

NIE ZDZIERŻĄ W CHORZOWIE

Odmłodzona Garbarnia jedzie do A. K. S. „Lwiątka chorzowskie" nie czują się dobrze we własnej jaskini. AKS. stracił na własnym boisku 6 punktów na 13 zdobytych. Jest to więcej, niż należy, gdy ma się... wyższe aspiracje. Nie wydaje nam się jednak, by Garbarnia była dla AKS groźna i liczymy raczej na wzmocnienie pozycji chorzowian.

SZANSE CRACOVII

Cracovia ma w Łodzi wiele do odrobienia. Mecz jej z Unionem w Krakowie należał do najsłabszych w sezonie. Należy więc zrehabilitować się w oczach łodzian. O Unionie krążyły ostatnio różne pogłoski. Okazuje się, że są one tylko w małej części aktualne. Nowe kierownictwo jest wciąż jeszcze dobrej myśli. I słusznie. W przeciwnym wypadku należało by z góry zrezygnować ze wszystkich dalszych gier. Przypuszczamy jednak, że Cracovia da sobie tym razem radę, nawet bez własnej publiczności i bez własnego boiska.

TABELA LIGOWA

1. Ruch	13	18	48:18
2. Pogoń	12	16	26:20
3. Wisła	11	14	27:18
4. A. K. S.	11	13	27:14
5. Warta	11	13	29:18
6. Cracovia	12	12	20:30
7. Polonia	11	10	26:27
8. Garbarnia	12	10	17:29
9. Warszawianka	10	5	14:25
10. Union Touring	11	3	15:48

Piłkarze bułgarscy na obozie

szlifują formę przed meczem z Polską

Od kilku dni bawi w Warszawie czołowy dziennikarz sportowy Bułgarii, red. Selvelijew, wydawca sofijskiego pisma sportowego, ukazującego się cztery razy w tygodniu.

Red. Selvelijew interesuje się naturalnie sytuacją sportu polskiego, a w szczególności piłkarstwem, ze względu na zbliżające się spotkanie rewanżowe Polska — Bułgaria.

W niedzielę bawił nasz bułgarski kolega na meczu Hungarii z Polonią, starając się wysnuć z niego pewne wnioski. Przypuszczamy, że nie bardzo się zorientował, już choćby z tego względu, że w drużynie polskiej nie było ani jednego gracza reprezentacyjnego a zresztą poziom drużyn klubowych odbiega znacznie od klasy Teamu Narodowego.

P. Selvelijew nie ograniczył się do autopsji, ale zasięgnął też języka u miarodajnych osób: spędził dłuższy czas na rozmowie z płk. Glabiszem i p. Kałuża i pierwsze swe wrażenia przekazał telefonicznie do Sofii.

We wtorek zjawił się gość bułgarski również w naszej redakcji, gdzie odświeżyliśmy wspomnienia z pierwszego meczu w Sofii. Korzystamy też z okazji, by zasięgnąć języka o przygotowaniach Bułgarów.

Przyjaciołom naszym zależy naturalnie bardzo na tym, by jak najlepiej zaprezentować się przed oczyma polskiej publiczności. Skład drużyny nie jest jeszcze znany. W tej chwili kadra w liczbie 22 zawodników znajduje się na obozie ćwiczebnym w Panczewie obok Sofii, gdzie pozostaje pod kierownictwem trenera wiedeńskiego, p. Kellera.

W Panczewie pozostaną gracze aż do wyjazdu do Warszawy. Skład ustalony zostanie po 20-ym, w dniu tym bowiem odbędzie się zapewne mecz sparringowy z jakimś silniejszym przeciwnikiem zagranicznym.

Od czasu naszej ostatniej wizyty w Sofii piłkarstwo bułgarskie przechodziło różne koleje. Słaby mecz z Polską był sygnałem zbliżającego się kryzysu, który udało się jednak już pokonać. Wedle opinii p. Selvelijewa piłkarstwo bułgarskie znajduje się w tej chwili znów na poziomie z roku 1937. Jedną z głównych bolączek jest jak dawniej tak i dzisiaj brak kontaktu międzynarodowego, który utrudnia oszlifowanie formy i postępy. Bułgarzy chcą za wszelką cenę wyjść z tego impassu i jednym z kroków, mających wyprowadzić ich na szersze wody, będzie pierwszy występ piłkarzy bułgarskich na Olimpiadzie w Helsinkach.

Skład, jak wspomnieliśmy, nie jest jeszcze pewny. Dziennikarz sofijski przypuszcza, że ściślejsza selekcja dokonana zostanie z pomiędzy następujących graczy:

Bramkarze: Widanow (Kolejowy K.S. - Sofia), Konow (Szpika - Sofia), Mrazikow (Lewsky).

Obrona: Mokanow („Władysław" - Warna), Ordżijew (Warna), Filipow (Slavia - Sofia).

Pomoc: prawy Petrow (A. C. 23. - Sofia), centrum Stefanow (Slavia), lewy Gabrowsky (Lewsky).

Napad: pr. skrzydło Boranow (Warna) lub Nikolof (F.K.13), pr. łącz. Angelow (A.C.23), środek Paczedzijew (A.C.23), lewy łącznik Belokapow (Slavia), l. skrz. Jordanow (A.C.23) lub Christow (Warna).

Mistrzem Bułgarii, gdzie sezon trwa od jesieni do wiosny, została Slavia.

Bułgarzy skorzystaliby chętnie z komunikacji samolotowej i w tej sprawie interweniować będzie p. Selvelijew w dyrekcji Lotu.

— Jaki typuje pan wynik? — zapytujemy na pożegnanie.

— 4:2 dla Polski — pada odpowiedź bez zastanowienia.

Poznań w finale Pucharu Polski

Kompromitujący popis asów Śląska

KATOWICE, 15.8 — **Poznań—Śląsk 2:0 (2:0).** Bramki zdobyli: Schreier i Lis. Sędziował p. Stopa z Krakowa. Widzów około 2.000.

Poznań: Jankowiak, Zarzycki, Dusik; Lis, Danielak, Jakubowski; Schreier, Białas, Gendera, Kaźmierczak, Markiewicz.

Śląsk: Zdeblok, Gemza, Kinowski; Mikunda, Piec II, Dytko; Piec I, Piontek, Cebula Pytel, Pochopin.

Kiedy po meczu dochodziłem do kapitana PZPN p. Kałuży, chcąc zapytać o opinię, otrzymałem odpowiedź:

— Szkoda w ogóle mówić o tej beznadziei. —

Zrobiłem mocno zdziwioną minę, którą zauważył p. Kałuża i dokończył swej opinii:

— Beznadziejnie, o ile chodzi o drużynę Śląska, a Poznań muszę pochwalić za ambicję i zespołowość.

Nie ośmielamy się prawić komplementów p. Kałuży, jeżeli idzie o ocenę piłki nożnej, ale szczerze przyznajemy, że trudno o trafniejsze określenie meczu. Z jednej strony bez wyrazu gra zespołu asów śląskich, z drugiej ambitna i przemyślana gra drużyny Poznania. Genezy tego będziemy chyba szukać w nastawieniu psychicznym obu drużyn. Bacznego obserwatora, który patrzył na zespoły przed wejściem na boisko musiała uderzyć nonszalancja i pewność siebie Ślązaków i skromność oraz skupienie drużyny Poznania, która wysłuchała rad kierownika drużyny... — podawać nisko, obrońcy i pomocnicy dobrze obstawić łączników i skrzydłowych i pilnować Cebuli. — Rozkaz wydany przed bitwą został wykonany i przyniósł zasłużone zwycięstwo.

Ślązacy nie potrafili wykrzesać z siebie ambicji i weszli na boisko nie nastawieni na grę zespołową. Dowodem braku organizacji w drużynie śląskiej jest niewykorzystanie karnego, nad którego strzelaniem naradzano się przez dłuższy czas. Zabierał się do tego Cebula, Piontek a wreszcie, by wszystkich pogodzić, wyskoczył z głębi pola Gemza i strzelił w out.

Drużyna śląska tworzyła zespół nieskoordynowany, w którym nie tylko, że nie mogliśmy się doszukać jednej myśli i zrozumienia pomiędzy poszczególnymi formacjami, ale nawet w nich samych nie było harmonii. Jeżeli jeszcze jakoś możemy sobie wytłumaczyć brak zespołowości, to trudno zrozumieć słabą formę niektórych zawodników, którzy przecież stoją w przededniu drugiej rundy rozgrywek ligowych i ważnych spotkań międzynarodowych.

Zajmijmy się nimi po kolei: w ataku najgorzej chyba wypadli łącznicy Piontek i Pytel (Wilimowski nie grał). Piontka przez długi czas trudno było znaleźć na boisku, tak strasznie ginął w szarej masie, a przypomniał się dopiero na 15 minut przed końcem, kiedy mecz był już rozstrzygnięty na korzyść Poznania.

Ze skrzydłowych lepiej wypadł Pochopin, mimo, że miał trudniejsze zadanie, znajdując się pod opieką Lisa. Cebula był jedynym, który włożył do gry wszystkie umiejętności, i często zagrażał Jankowiakowi. Ale zamiary jego unicestwiało błoto i... brak partnerów, którzy nigdy nie mogli zdążyć z pomocą. Napad śląski przeprowadzał sporadyczne wypady, a o jakiejś zbiorowej akcji nie było mowy.

Wśród pomocników najlepszy był Dytko, jakkolwiek i z jego gry nie możemy być zadowoleni. Schreier dawał sobie z nim zbyt łatwo radę. O Mikundzie można powiedzieć to samo co o Piontku. Piec II ograniczył swą rolę do trzeciego obrońcy, a podania zredukował do bezmyślnego pozbywania się piłki.

Najgorzej wypadła obrona, która miała swój czarny dzień. Wręcz beznadziejnie grał Kinowski. Nie pokazał on ani wykopu, nie potrafił obstawić przeciwnika i ruszał się tak niezdarnie po boisku, że przy każdym pojedynku z góry można było założyć, że go przegra. Gemza wobec słabej gry partnera miast pozostać w tyle popełniał lekkomyślność, za którą go stale karcimy, wysuwał się do przodu i zostawiał niekrytych napastników Poznania. Zdeblok w bramce zadowolił, a strzelonych bramek nie mógł zatrzymać.

Poznaniacy dawali sobie dobrze radę na ciężkim terenie (od rana padał ulewny deszcz), co zresztą jest u nich już znane. Najlepszą ich linią była pomoc, kryjąca doskonale napad Ślązaków. Między linią napadu a pomocą nie powstawały luki, które nieprzerwanie obserwowaliśmy po przeciwnej stronie. Plonem współpracy napadu z pomocą była druga bramka zdobyta przez pomocnika Lisa. Kiedy wszyscy napastnicy śląscy zostali zakryci, tak że niewiadomo było komu piłkę podać, sprytny Schreier wysunął ją znajdującemu się trochę w tyle Lisowi, który wspaniałą bombą ulokował ją w przeciwległym górnym rogu. Danielak zadowolił, jednak nie można mu podarować tego, że zbyt często puszczał Cebulę, jakkolwiek trudno twierdzić, by pilnowanie Ślązaka było rzeczą łatwą. W ataku pierwsze skrzypce grał Gendera, który przy pomocy dobrych skrzydłowych zdobywał teren prostymi, przyziemnymi podaniami. Łącznicy Schreier i Białas dostroili się do chwilę znów przebił się Dreher i podreszty.

Z obrońców bardziej podobał się Zarzycki. Jankowiak nie ma żadnej bramki na sumieniu, jednakowoż ustępował swemu vis a vis.

Jeżeli idzie o przebieg gry nie można nie wspomnieć o tym, że Śląsk przeważał przez dłuższy okres gry, niż Poznań, lecz mimo to, nie powiemy by Poznaniacy nie zasłużyli na zwycięstwo.

W 17-ej minucie podanie Markiewicza zabiera niemal z rąk wybiegającemu Zdeblokowi Kinowski i wybija piłkę wysoką świecą w górę. Piłka wraca z powrotem pod bramkę. Zdeblok jest przy niej, lecz nieszczęsny Kinowski powtórnie zabiera mu ją z rąk i stara się wybić w pole, na drodze jednaj znajduje się Schreier. który ostrym strzałem kieruje ją do pustej bramki.

W 27-ej minucie zdobywa bramkę Lis w sposób wyżej już opisany. W 29-ej minucie Cebula znowu ucieka, lecz dogonił go Dusik i sfaulował. Sędzia zarządza rzut karny, który kończy się autem.

W drugiej połowie Poznaniacy stosują raczej taktykę defensywną, w czym im pomaga niezaradność napastników śląskich pod bramką, których strzały kończą się na aucie, albo na piersiach Jankowiaka.

Pod adresem prowadzącego zawody p. Stopy wysuwamy zarzut szeregu rozstrzygnięć niezdecydowanych i często nietrafnych. (Lud.)

O wejście do Ligi

Druga niedziela gier o wejście do Ligi przynosi nastipujące mecze: w Drohobyczu Junak — Śląsk; w Wilnie Śmigły — Legia.

Trudno doprawdy powiedzieć, które z dwu spotkań zapowiada się ciekawiej. Junak rewelacyjnym remisem w Poznaniu był niemniejszą niespodzianką niż... słaba gra Śląska. W tym wypadku nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby „najpoważniejszy faworyt" do tytułu mistrzowskiego przegrał w Drohobyczu, gdzie niełatwo o punkty.

Niepewne są również losy Legii. Śmigły trzymał się wyśmienicie w Świętochłowicach, Legia straciła na własnym boisku bardzo cenny punkt, dalszy ubytek byłby trudny do odrobienia. Legia cieszy się wprawdzie lepszą marką w tym wypadku głosujemy raczej za Śmigłym.

Nieoczekiwany sukces Pogoni

Cracovia przegrywa na własnym boisku

KRAKÓW, 15.8. — Pogoń (Lwów)—Cracovia 4:3 (2:2). Bramki dla Pogoni strzelili: Kraus, Jedynak, Dreher i 1 samobójcza, dla Cracovii Korbas 2 i Góra z karnego. Sędzia p. Staliński. Publiczności 4.000.

Pogoń: Albański; Bała, Jeżewski; Hanin, Schmidt, Sumara; Kazimierowicz, Kraus, Wolanin, Jedynak, Dreher.

Cracovia: Pokusa; Łasota, Stanek; Jabłoński, Grünberg, Góra; Bartyzel, Młynarek, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Odzwyczailiśmy się już od tego. Od tej atmosfery, pełnej prochu, w której tylko iskry trzeba, aby nastąpił wybuch, od tych krzyków na widowni i od widoku granatowych mundurów, które stanowią jakby zakończenie tego wszystkiego. Odwykliśmy od widoku brzydkich fauli, ludzi tarzających się na boisku z bólu i znoszonych na chwilę, celem ocucenia. Kilka tygodni tylko, a wszystko zatarło się w pamięci.

A tu nagle, za jednym zamachem, wyrasta przed nami ten cały koszmar ligowych znojów, w przeciągu kilku minut mamy przed sobą wszystkie „akcesoria" mistrzowskie.

Wystarczyło kilkanaście minut, aby mecz, spokojny i ciekawy, stojący na zupełnie dobrym poziomie, wykoleił się z tego toru i zeszedł na manowce. Nerwy nie wytrzymały, gdy...

Gdy... można by tutaj zwalić winę na sędziego i powiedzieć—gdy sędzia palnął jednego i drugiego byka. Ale byłoby to upraszczaniem sytuacji i przerzuceniem odpowiedzialności całkowitej na osobę, która tak dalece nie zawiniła.

Można sprzeczać się, czy sędzia w dwóch wypadkach postąpił zgodnie z przepisami, ale to nie rozwiąże jeszcze problemu. Chodzi o dwie rzeczy:

1) W 25 minucie gry przy stanie 1:0 dla Cracovii, bramkarz gospodarzy chwycił piłkę na piersi. W tym momencie nadbiegł Kraus, skoczył na Pokusę i wepchnął go z piłką do bramki. Cracovia reklamowała, że wepchnięcie bramkarza zostało dokonane w sposób „foul", gdyż Kraus uczynił to w sposób nieprzepisowy. Wśród widzów na trybunie zdania były podzielone. Z loży prasowej sprawa wyglądała raczej tak, jak ją rozstrzygnął sędzia, tzn., że bramka została prawidłowo zdobyta.

2) W 30 minucie Korbas otrzymał piłkę i pięknym wolejem skierował ją do siatki. Sędzia nie uznał bramki, twierdząc, że Korbas był na spalonym. Naszym jednak zdaniem, Korbas w tym momencie nie stał na spalonej pozycji i bramka została prawidłowo zdobyta. Sędzia był jednak innego zdania.

Dwa powyższe momenty wskazują, że na przestrzeni 5 minut zebrały się dwa fakty, które miały ogromne dla wyniku znaczenie, a których rozstrzygnięcie zależało od arbitra. Uwzględniwszy, że w obu wypadkach rozstrzygnął on na niekorzyść gospodarzy, którzy czuli się pokrzywdzeni, zrozumiemy, że momentalnie temperatura na widowni podskoczyła gwałtownie, szczególnie, gdy Pogoń zdobyła prowadzenie przez Krausa.

Do wybuchu jednak nie doszło. Bo już w 5 minut później obrońca Pogoni trzepnął ręką piłkę na polu karnym, Góra wyzyskał rzut i było 2:2. Sytuacja uspokoiła się wyraźnie. Nadeszła pauza.

Zanim przejdziemy do dalszych wypadków, musimy stwierdzić, że w tym okresie gra toczyła się z lekką przewagą Cracovii. Gospodarze grali ciekawie i dobrze dostosowali się do terenu. Grano od nogi do nogi, piłka szła niemal z matematyczną dokładnością. Nauka p. Jamesa zrobiła swoje. Środkowy pomocnik cofnięty, obrońcy przy skrzydłach — Cracovia myślała w czasie gry i hołdowała pewnemu systemowi.

W gorących momentach nerwy przeważały nad rozumem, system zatracał się, ale po uzyskaniu wyrównania, białoczerwoni weszli znów w uderzenie, wrócili do systematyki i grali dalej dobrze.

I kto wie, jakby się to wszystko skończyło, gdyby nie... Albański. Bo jeśli wszystko przemawiało za tym, że Cracovia absolutnie wygra, gdyż na początku drugiej fazy gospodarze oblegali stale bramkę przeciwnika, Albański przeciwstawiał się zmianie wyniku w sposób wręcz fantastyczny. Dwoił się i troił czerwony sweter w bramce Pogoni, Albański pokazał najwyższą klasę. Mijały minuty, Cracovia oblegała bramkę, obrońcy wysunęli się na front, strzelano ze wszystkich stron, a Albański trwał niewzruszenie.

W tej sytuacji nastąpiły dwa przeboje. Raz przebił się Kazimierowicz. Obrońca Cracovii Stanek odebrał mu piłkę, podał bramkarzowi, ale tak fatalnie, że wpadła ona do bramki. Inna rzecz, że dużo winy ponosi i bramkarz, który niemrawo szedł do piłki. Za wyższył wynik. Nie ulegało wątpliwości, że Pogoń mecz wygrała.

Oczywiście, że wypadki te nie pozostały bez echa. Na boisku trup padał gęsto. Pogoń broniła się zaciekle. Cracovia niemniej ostro atakowała. Sędzia starał się być zdecydowany i usunął za faul Jedynaka. Mimo to na boisku „kośba" trwała dalej, a „zasługi" Góry w tym kierunku są niezaprzeczalne, jakkolwiek miał i godnych partnerów po drugiej stronie.

Mimo więc poważnej przewagi, mimo dobrej gry, Cracovia przegrała nieszczęśliwie mecz. Złożyły się na to obok pechowego dnia dwie luki w defenzywie — Stanek i Pokusa. Pomoc grała bowiem zupełnie dobrze, w ataku Korbas był też dobry, lewa strona zagrywała groźnie i celowo, a jedynie Młynarek czuł się źle na mokrym gruncie, co odbijało się na Bartyzlu.

Pogoń walczyła bohatersko i ambitnie. Obok superasa Albańskiego, wyróżniła się twarda i wytrzymała para obrońców oraz linia pomocy, gdzie Sumara był szczególnie skuteczny. Natomiast w ataku było mało zbiorowości i myśli przewodniej, a więcej solowych zrywów.

Jeśli chodzi o garść historii, to prowadzenie uzyskał w 5 minucie Korbas, który minął 4 graczy i pięknie strzelił. Wyrównał Krauss po wepchnięciu Pokusy do bramki, a strzał Jedynaka w 5 minucie dał prowadzenie gościom. Ale już w 38 minucie Góra wyrównuje z karnego. Po przerwie sędzia wyklucza w 18 minucie Jedynaka za faul, Pogoń gra dalej w 10-tkę. Po samobójczej bramce Stanka następuje w 35 minucie przebój Drehera, który przynosi 4-tą bramkę, a Korbas w 38 minucie strzela ostatni punkt.

Śp. Tadeusz Sobociński

W sanatorium w Hołosku zmarł ub. soboty śp. Tadeusz Sobociński, długoletni bramkarz ligowej drużyny Pogoni. Zmarły przez kilka lat grał z powodzeniem w pierwszej drużynie Pogoni, ponadto kilkakrotnie występował w reprezetnacyjnej drużynie Lwowa.

Śp. Tadeusz Sobociński był wzorem prawdziwego sportowca, ogólnie lubiany i ceniony, pozostawił po sobie najlepsze wspomnienia. Pogrzeb śp. Sobocińskiego odbył się we Lwowie w dniu 14 bm. przy licznym udziale sportowców lwowskich. (K)

Notatnik piłkarza

POGOŃ WYJEŻDŻA DO STOLICY na rewanżowy mecz z Polonią w składzie następującym: Albański, Jeżewski, Bała I (względnie Panaś w razie uzyskania zwolnienia na wyjazd); Hanin, Schmidt, Sumara, Kaźmirowicz, Kraus), (Matheisel) Wolanin, Borowski względnie Matyas I. (K.)

POLONIA przeciw Pogoni wystąpi w składzie następującym: Strauch; Szczepaniak, Gierwatowski; Bzdak, Nyc lub Filipek, Wolańczyk; Dziekański, Jaźnicki, Odrowąż, Matusik, Kisieliński. Możliwe, że na pr. łączniku zagra Stańczuk a wówczas Jaźnicki przeszedłby na skrzydło.

Mecz ligowy zacznie się o godz. 17 na boisku Polonii. Jako przedmecz gra Polonia Ib z Bzurą o mistrzostwo klasy A o godz. 15.

LIGOWA WARTA przerwę w rozgrywkach wykorzystała na wypoczynek, co nie jest jednak równoznaczne z nieróbstwem. Jak wiadomo, z usług trenera p. Pogla kierownictwo klubu zrezygnowało i treningi objął Scherfke, który zabrał się do pracy z całym zapałem. Frekwencja na treningach była dobra, to też z dużym zainteresowaniem oczekuje się niedzielnego meczu Warty z Ruchem.

Twórz jest nadal inwalidą. Nawrot w wojsku, wobec czego w niedzielę Warta wystąpi w następującym składzie: Jankowiak, Zarzycki, Ofierzyński, Sobkowiak, Danielak, Lis, Orłowski, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera, Szrajer. (ss).

GRYF (TORUŃ) REMISUJE Z FLOTĄ

Piłkarze W.K.S. „Gryf", którzy przebywali na obozie wypoczynkowym w Cetniewie, w drodze powrotnej, po zakończeniu obozu rozegrali w Odyni mecz piłkarski z „Flotą". Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym. Zawody toczyły się w ciężkim terenie na deszczu, co odbiło się na przebiegu całej gry. Obie drużyny grały poniżej swej formy. Flota miała więcej sytuacji podbramkowych, brak było tylko strzelca, któryby wykończył dogodne

PIŁKA W GRUDZIĄDZU

Na boisku garnizonowym w Grudziądzu odbyły się w obecności około 1.500 widzów zawody piłkarskie juniorów pomiędzy tegorocznym mistrzem Podokręgu Morskiego Starogard i mistrzem Pomorza Wisła (Grudziądz), który po zwycięstwie nad Łodzią 3:2 niespodziewanie i niezbyt zasłużenie w tym samym stosunku bramkowym przegrał z mistrzem Poznania H.C.P.

Mecz Pomorze — Podokręg Morski utrzymany był na zupełnie przyzwoitym poziomie technicznym. Grudziądzanie mieli przez cały czas lekką przewagę. Prowadząc w 20 min. po przerwie 4:2, zaledwie zremisowali 4:4 (2:2). Bramki dla gości strzelili Nabakowski (2) oraz Lis i Lenz, dla Wisły rezerwowy Szałkowski (2), Bołkowski i Jetkowski. Sędziował uważnie p. Robaczewski.

W meczu sparingowym A-klasowym AKS wygrał z pierwszą Wisłą 3:1 (1:0). Sędziował p. Borowik.

CISZEWSKI — AMATOR 5:1

BYDGOSZCZ, 15.8. Na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego rozegrany został pierwszy mecz piłkarski w jesiennej rundzie rozgrywek o mistrzostwo Pom. A-klasy pomiędzy KS. Ciszewski i beniaminkiem A-klasy RKS. Amator. Zwyciężył Ciszewski 5:1 (1:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: Grenda 3, oraz Radzieja II i Skopowski po 1. Honorowy punkt dla Amatora zdobył Kwiatkowski. Sędziował dobrze p. Kończal. (o)

GARBARNIA — MAKABI

KRAKÓW, 15.8. Garbarnia — Makabi 3:1 (1:1). Ligowa drużyna Garbarni spotkała się w meczu towarzyskim z Makabi. Zawody były ciekawe i toczyły się na ogół przy wyrównanej grze. Bramki dla ligowców uzyskali Nowak 2 i Pazurek 1, dla pokonanych Morowitz. sędzia p. Bartyzel.

GARBARNIA PIERWSZA

KRAKÓW. 15.8. Staraniem Legii zorganizowany został turniej o mistrzostwo miasta Krakowa, w którym wzięło udział kilkanaście drużyn piłkarskich. W finale Garbarnia zajęła pierwsze miejsce, wygrywając z Olszą 3:2. Na trzecim miejscu Nadwiślan, który wygrał z Kablem 3:2. W finale turnieju pocieszenia Korona wygrała z Legią 2:1.

LOT PRZEGRYWA W RADOMIU

W towarzyskich zawodach piłkarskich w Radomiu, Czarni pokonali na własnym boisku Lot z Dęblina w stosunku 6:0 (3:0).

Przez cały czas przewaga Czarnych. Zespół dębliński zagrywał w polu nieźle, brak im było wykończenia podbramkowego. Bramki dla gospodarzy zdobył: Jakowienko 5 (w tym jedna z karnego) i Młynarczyk 1. Sędziował Rafałowicz z Radomia. Publiczności 500 osób.

W. S. S.

Jak każdego roku tak i obecnie w czasie urlopu przewodniczącego Delegatury WSS p. Bukowskiego, w łonie sędziów radomskich dochodzi do tarć na tle sędziowania „lepszych meczów". Mimo wyznaczonej obsady przez referenta obsady p. Femina, pan „zastępca" wykorzystuje swoje uprawnienia i tak zwane „lepsze mecze" prowadzi sam. Nic też dziwnego, że reszta sędziów, nawet lepszych od „zastępcy" buntuje się przeciw zarządzeniom tego. Czas aby w Delegaturze Radomskiej zapanował spokój. (Szt).

LIGA LWOWSKA RUSZA ZE STARTU

Kampania mistrzowska lwowskiej ligi okręgowej rozpoczyna się najbliższej niedzieli przy udziale nast. 12 drużyn: Czarni, Ukraina, Hasmonea, Lechia Pogoń, IB, RKS, Pogoń stryjska, Sian, Resovia i beniaminek okręgowy borysławski Strzelec. Dwunaste miejsce jest przeznaczone dla Junaka. Lokalne władze piłkarskie licząc się z możliwością wejścia Junaka do ligi okręgowej, względnie zajęcia przez zespół drohobycki w tych rozgrywkach czwartego miejsca zadecydowały, że w jesiennej rundzie drużyna Junaka w mistrzostwach udziału nie weźmie. Na wiosnę roku przyszłego w razie gdyby Junak znalazł się w Lidze w mistrzostwach okręgowych grać będzie Junak IB, rozpoczynając swój start mistrzowski od ostatniego miejsca w tabeli z ilością punktów i stosunkiem bramek ostatniej drużyny w tabeli. W wypadku gdyby Junak nie znalazł się w Lidze, wówczas rozegra tylko wiosenną rundę mistrzostw przy czym startując do pierwszego mistrzowskiego meczu, posiadać będzie punkty i stosunek bramek pierwszej drużyny w tabeli.

Mistrzostwa ligi lwowskiej zapowiadają się — podobnie jak i w latach poprzednich bardzo ciekawie. Tym razem pozycja Lwowa jest mocniejsza i zdaje się nie ulegać kwestji, że walka o mistrzostwo rozegra się wyłącznie między drużynami z lwowskiego terenu. Najpoważniejszymi kandydatami do pierwszej lokaty będą Czarni wraz z Ukrainą. Zespół ukraiński przystępuje do rozgrywek w swym normalnym składzie. Wręcz odwrotnie przedstawia się sytuacja u Czarnych, którzy pozyskali ostatnio kilku piłkarzy z podmiejskich klubów lwowskich i w chwili obecnej dysponują zespołem bardzo wyrównanym, młodym i bitnym. W Hasmonei nie dojdzie do żadnych większych przesunięć. Pogoń IB wobec oddania kilku zawodników do drużyny ligowej grać będzie w zestawieniu silnie odmłodzonym podobnie jak i drużyna RKS. Z obozu Lechji sygnalizują o poważniejszych wzmocnieniach drużyny zielonych, przy czym m. in. w Lechii znajdzie się Jackowiak z poznańskiej Warty — brat doskonałego bramkarza poznańczyków.

Z klubów prowincjonalnych najrówniejszym zespołem dysponuje stryjska Pogoń. Resovia jest już znacznie słabsza drużyny przemyskie bardzo nierówne. O Strzelcu borysławskim nie wiele można powiedzieć. (K).

Janusz Kusociński:

W roku 1932 nie znałem swych możliwości



MISTRZ W NOWEJ ROLI

W czasie wypoczynku pod Radomiem Janusz Kusociński z zapałem zajmował się żniwami.

W roku olimpijskim 1932, gdy ustanawiałem rekordy światowe, nie zastanawiałem sie nad swoimi możliwościami. Nie miałem okazji aby wydać z siebie maksimum wysiłku. To co wtedy uzyskałem było rezultatem walki z czasem, a nie wynikiem silnej konkurencii. Tak sie dziwnie składało, że nigdy nie miałem okazji startowania w mocnej stawce.

Toteż nigdy nie mogłem stwierdzić, gdzie jest kres moich możliwości. Zawsze pozostawało po największym wysiłku dużo siły nie wykorzystanej. Jak to wyglądałoby w przeliczeniu na wynik pozostało do dziś dnia dla mnie niewiadomą. Wiedziałem wówczas, że stać mnie zawsze na wiecej. Potrzeba tylko było silniejszej konkurencji, któraby mnie zmusiła do lepszego wyniku. Zwyciestwa moje zadawalały i w zupełności wystarczały. Czekałem jednak na okazje, aby w ferworze walki wyśrubować jakiś nowy rekord światowy czy uzyskać wspaniały rezultat

Pełen sił i wiary w swoje możliwości doczekałem sie wreszcie prawdziwej walki. Doczekałem sie momentu startowania z Finem. I właśnie gdy miałem okazje do uzyskania i poprawienia wyniku zmuszony zostałem do usuniecia sie w cień. Zamiast walczyć o zwyciestwo musiałem uznać sie za pokonanego bez walki. Złamany na duchu zszedłem z bieżni, aby zacząć w dalszym ciagu walczyć... z lekarzami i choroba.

Po prawie pieciu latach zmagań z przeciwnościami losu powróciłem wreszcie na bieżnię.

W roku 1934 zakończyłem pierwszy etap mojej kariery sportowej.

W roku 1939 zaczynam od początku walke jako zawodnik. Zawodnik, który wiele doświadczył i przeżył.

Pomimo tylu doświadczeń postanowiłem jeszcze raz popracować nad soba i do Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach przygotować sie tak samo, jak to było siedem lat temu. To jest mój cel jeśli chodzi o moją kariere sportowca. Wiem, że to nie jest łatwa sprawa. — Całkowicie zdaje sobie sprawe, że w Helsinkach bedzie o całe niebo trudniej, niż było w Los Angeles.

W bieżącym roku po kilkumiesięcznej zaprawie znalazłem sie w formie lepszej, niż w roku 1932. Doczekałem sie startu na dobrej bieżni i w silnej konkurencji. Wyniki nie kazały na siebie czekać. Dwukrotne poprawienie rekordu na 5 kilometrów — oto rezultat moich startów na bieżniach krajów skandynawskich. Rezultaty uzyskane przeze mnie były dla mnie samego niespodzianka.

Zreszta rok 1939 jest w ogóle rokiem niespodzianek. Fantastyczne rezultaty uzyskuja zawodnicy tacy, po których nigdy bym się tego nie spodziewał. Że Finnowie uzyskują takie świetne wyniki — to jest rzecz zrozumiała. Ale w takich Niemczech, albo Szwecji uzyskanie wyniku poniżej 14,30 minut na 5 km jest zupełnie nieoczekiwane. Również uzyskanie przeze mnie 14:24.2 zupełnie zmieniło mój pogląd na możliwości zawodników.

Gdzie jest kres ludzkich możliwości? Oto pytanie, które nie daje mi spokoju! Zastanawiałem się nad tym bardzo głęboko i przyszedłem do wniosku, że dzisiaj nie umiałbym na to pytanie znaleźć odpowiedzi.

A to wszystko jest wynikiem fantastycznych rezultatów uzyskiwanych na bieżniach całego świata.

Myśle, że dzisiaj nie znajdzie sie taki śmiałek, który by chciał określić granice ludzkich możliwości.

Do obalenia prognostyków na ten temat przyczynili się w pierwszym rzędzie Finowie.

Mäki i Pekuri. Ta znakomita para bezprzecznie jest dzisiaj najlepszym wydaniem jaka w dzieiach lekkiejatletyki można by wychować.

Dwaj sympatyczni Finowie przekreślili twierdzenia teoretyków i znawców sportu. Ich to zasługa, że poziom biegów podniósł sie do wyżyn, o których najwieksi biegacze świata jak Nurmi, Kolehmainen czy Wide nigdy nie myśleli.

Drugim krajem, który posiada również zakomitych zawodników — to Szwecia. Jonsson, Ulsson i Tillman — to zawodnicy w wydaniu fińskim, których może pozazdrościć im cały świat.

W roku bieżącym szereg zawodników uzyskało fantastyczne wyniki. Nie wiem co o tym sądzić? Uzyskanie wyniku raz jeden nie świadczy o wysokiej formie zawodnika i nie daje gwarancji jego wartości sportowej. To są sporadyczne wyskoki, które nieraz decyduja o dalszej karierze zawodnika w sensie ujemnym. Zawodnik taki bardzo długo nie może dojść do formy. Dopiero powtórzenie wyniku daje gwarancję formy.

Ja również dopiero teraz wiem, że jestem w formie, gdyż parę moich wyników stoi na odpowiednim poziomie. Tak oceniaja forme Finowie i to jest dla nich kryterium. Im częściej uzyskuje sie wyniki na jednym poziomie, tym forma jest trwalsza i pewniejsza.



ZWYCIĘSKA OSADA K.P.W.

Czwórka pań z Bydgoszczy po ciężkiej i emocjonującej walce ,zdobyła mistrzostwo bijąc zespół warszawskiego T. W. Od lewej: Bukowska, Gordon, Zarembianka, Frenchel i ster. Molska.

270 klm. za jednym zamachem

Domański wygrywa dłuższy wyścig kolarski



DOMAŃSKI (LAUDA)

zwyciężył na finiszu 270 km. wyścigu Ursus - Piotrków - Ursus. W biegu tym Napierała zajął czwarte miejsce.

Cicho, spokojnie, bez frapujacych zapowiedzi odbył sie wczoraj pod Warszawa interesujacy wyścig kolarski, dystansem swym przewyższający wszystkie rozgrywane w Polsce jedniówki.

Zawodnicy musieli przebyć 270 km na trasie Okecie — Mszczonów — Tomaszów — Piotrków i z powrotem tą sama droga do mety w Ursusie. Impreze zorganizował KS Czechowice - Ursus i z zadania wywiązał się znakomicie.

Na starcie długiego wyścigu stanęły niemal wszystkie warszawskie asy. Ze znanych zabrakło jedynie Wiśniewskiego, Bizonia, Rzeźnickiego i Ignaczaka. Pierwsi dwai zbyt długo spali i spóźnili się na start. Rzeźnicki natomiast otrzymał w przeddzień biegu wiadomość, że wyścig w Ursusie jest odwołany. Podobno W.O.Z.Kol. nie udzielił organizatorom zezwolenia, gdyż miał pewne obiekcje co do zbyt długiej trasy.

Wyścig jednak się odbył w jak najlepszym porzadku i nikt z zawodników nie narzekał na zmeczenie.

Przez pierwsze 50 km jechano zwarta grupa, prowadzac sie na zmianę. Od czasu do czasu pokropił sobie tylko deszczyk. Tempo przekraczało jednak 37 km na godz.

Dopiero za Mszczonowem monotonność wyścigu przerwał Domański, inicjujac skuteczna ucieczkę.

Jednolita dotychczas grupa uległa przetasowaniu. W czołówce obok Domańskiego, znaleźli się jeszcze Napierała, Kapiak J., Wójcik, Głowacki J., Koper, Dabrowski i Jaskólski.

Ta ósemka na przestrzeni paru kilometrów wyrobiła sobie przewage około 700 m nad 2 grupa. Ci ostatni bynajmniej nie próżnowali i zacięcie starali sie odrobić stracony teren.

Po 22 km pościgu Targoński, Stefański, Nieciejowski, Głowacki I i Koper, nawiazuja ponownie kontakt z leaderami.

Pierwsze 100 km przejechano w b. dobrym czasie 2 g. 39 m.

Do półmetku w Piotrkowie wszystko odbywa sie bez żadnych zmian i na punkt odżywczy melduje sie 12-osobowa czołówka. Kolarze wypełniaja torby żywnościowe z obficie zastawionego stołu i po chwili ruszaja z powrotem. Zostaje tylko Targoński Kolarz ten, nie zwracajac najmniejszej uwagi na uciekajacych kolegów, z całym spokojem kontynuuje „półmetkowy" posiłek.

Druga grupa przejeżdża Piotrków z 15 min. opóźnieniem. W drodze powrotnej po 16 km jazdy notujemy defekt Kapiaka. Nie ma on jakoś szczęścia w tym sezonie. W czołówce pozostało tylko dziesieciu.

W takim składzie dojechano do Pruszkowa. Z gładkiej asfaltowej szosy wjeżdżamy na bruk. To daje okazję do nowych ucieczek. Sytuację wykorzystuje Dąbrowski, a po chwili Domański. W wyniku tych zrywów, stawka dzieli sie na kilka cześci i na metę w Ursusie wypada 6 kolarzy.

Normalne rozegranie finiszu psuje Bizoń, przyłączywszy sie do wyścigu na ostatnich kilometrach, jako „gość". Bizoń, bedac wypoczetym, usiłuje wyminać finiszujacych zawodników i nie baczac na konsekwencje, pedzi pierwszy do mety, pociagajac za soba Domańskiego.

Gdyby nie manewr Bizonia, który bedzie musiał odcierpieć porządna karę, nie wiadomo jak wyglądałaby klasyfikacja na mecie. Może byłoby tak samo, gdyż Domański rozporządza szybka końcówka, ale wypadek, jaki miał miejsce z Polonistą, który przez chwile zapomniał, że jedzie poza konkursem, nasuwa pewne wątpliwości.

Poza tym sensacja była dalsza lokata Napierały. Zwycięzca „Tour de Pologne" był dobrze kryty na finiszu, a po drugie narzekał na głód.

Wyniki biegu: 1) Domański (Lauda) 8.02.05 godz., 2) Nieciejowski (Ursus) 3) Koper (Ursus), 4) Napierała (Syrena), 5) Wójcik W. (Lauda), 6) Głowacki (Ursus), 7) Stefański (Polonia), 8) Dabrowski (Ursus), 9) Jaskólski (Orkan), 10.) Głowacki A. (Ursus).

Drużynowo zwyciężył Ursus. Sędziował inż. Pfeiffer. (wf)



REWELACYJNY MISTRZ POLSKI NA SZOSIE

Drużyna K. S. Finster z Łodzi zwyciężyła niespodziewanie w bardzo dobrym czasie w biegu drużynowym na 160 km. o mistrzostwo Polski w Łodzi. Od lewej: Grzelak, Kuńczak, Szcześniak i Leśklewicz.

PO RAZ PIĄTY JĘDRZEJEWSKI — KUPCZAK

W nadchodzącą niedzielę odbędą się jubileuszowe zawody torowe kolarskie z okazji 50-lecia ŁTK. Z kolarzy zamiejscowych ŁTK zapewniło sobie start Kupczaka i Dąbrowieckiego z Krakowa oraz Ignaczaka i Popończyka z Warszawy. W ramach zawodów odbędą się mistrzostwa Łodzi dla młodzików. Poza tym, odbędą się wyścigi motocyklowe „setek".

NOWY MISTRZ BYDGOSZCZY

W zawodach kolarskich o mistrzostwo miasta Bydgoszczy dla zawodników A-klasy na trasie 100 km. I miejsce zajął Ritter (KPW Bydgoszcz) 3:07:12.5, 2) Rogalski 3:07:12.8 3) Cieślelski (KPW Bydgoszcz) 3:10:20,5. wśród zawodników posiadających karty wyścigowe (50 km) zwyciężył Klawitter (KPW Bydgoszcz) 1:33.40, 2) Lewandowski (KPW Pomorzanin) 1:33.41, 3) Stypułkowski (KPW Gdynia) 1:33,42.

Wyścig dookoła Szwajcarii

Siedmioetapowy wyścig dookoła Szwajcarii wygrał Szwajcar Zimmermann w 48:55:06 o 29 sek. przed Szwajcarem Bolligerem i o 36 sek. przed Luksemburczykiem Didier, który prowadził do piątego etapu, ale załamał się na przełęczach St. Gotthard i St. Bernard.

Co robią nasze „asy":

Kalinowski na obozie

wypoczęty i gotowy

Do Kalinowskiego wyjechałem dziś do obozu p. w. w Tleniu, gdzie jako instruktor w. f. „siedzi" od 6-ciu tygodni.

Obóz położony jest w sercu Borów Tucholskich, nad słynną Czarną Wodą; Kalinowski czuje się znakomicie. Opalony jak murzyn, każdą wolną od zajęć instruktorskich chwilę spędza na treningach i zaprawie gimnastycznej. Warunki treningowe wprawdzie są w Tleniu nieszczególne, wystarczają mu jednak by normalnie, bez specjalnego wysiłku, przejść 1.80 cm. Na zawodach korespondencyjnych grudziądzkiego W.K.S. przed dwoma czy trzema tygodniami (drużynowe mistrzostwo Pomorza) przeszedł za drugim skokiem 187,5 cm. Za pierwszym skokiem tę samą wysokość strącił już po przeskoczeniu ramieniem. Obecny był delegat Pom. O. Z. L. A. Głowacki z Bydgoszczy i komplet sędziów grudziądzkich.

Kalinowski wierzy w swoje obecne możliwości i, licząc niemal „na mur" na wyznaczenie go do reprezentacji przeciwko Węgrom i Francji, korzysta z dużej opieki i pomocy władz wojskowych. (Szczepan jest żandarmem w C. W. Żand. i dosłużył się już trzeciej „belki"). Dla skontrolowania formy chętnie pojechałby na jakiś przedmeczowy obóz, względnie chciałby startować w kraju w jakiejś silniejszej konkurencji.

Z pośród swoich rywali nie boi się Gierutty zupełnie, sądzi również, że pokona Pławczyka. Węgrów nie zna; Francuzów, z którymi startował już w Warszawie, chce koniecznie „zrobić na szaro".

Kiepski wynik w meczu z Litwą tłumaczy Kalinowski złą skocznią, ściślej fatalną nawierzchnią w miejscu odbicia. Nawierzchnia w miejscu, w którym się odbijał, poprostu rozlatywała się. Litwin odbijał się o jakieś 2 metry dalej, gdzie tej nawierzchni nie było. Tłumaczenie słabego wyniku „litewskiego" tremą, Kalinowski stanowczo wyklucza.

Obóz w Tleniu kończy 20-go bm. i wraca na stałe do Grudziądza, gdzie w śródmieściu przy ul. Długiej 34 m. 36 odnajmuje sympatyczne mieszkanko „prywatne" z swoją małżonką.

Soldan codziennie trenuje

ale skarży się na Związek

— Co się dzieje z Soldanem? Czy trenuje? Czy jest w formie w przede dniu meczów z Węgrami i Francią?

Tak opiewają pytania redakcji, które miałem postawić biegaczowi Cracovii.

Ale Soldanowi nie wolno odpowiadać. W dzisiejszych czasach trzeba być ostrożnym. Są przecież rozporządzenia, zakazujące zawodnikom działalności prasowej, czy też udzielania wywiadów.

Opinia nie może jednak tylko dla tego przejść do porządku nad losem Soldana i machnąć ręką na to wszystko, co się z nim dzieje. I dlatego Szanowny Czytelniku, musisz w tym wypadku wierzyć mi na słowo. Gdyby jednak w tytule tego artykułu napisać „Wywiad z Soldanem", to miałby on następujący przebieg.

Na wstępie byłaby mowa o tym, że pewnego pięknego ranka zjawił się w mieszkaniu Soldana listonosz i przyniósł mu pismo PZLA. Treść bardzo miła: PZLA zawiadamiał, że został on wyznaczony na wyjazd do Londynu, gdzie ma startować w mistrzostwach Anglii. Oczywiście, że Soldan przygotował się solidnie, ułożył sobie odpowiednio sprawy prywatne i... czekał na zawiadomienie, kiedy ma się stawić na dworcu. W końcu dowiedział się z gazet, że w składzie drużyny na Londyn nie ma jego nazwiska. Myślał, że może PZLA w końcu zawiadomi go, iż kwestia jego wyjazdu jest nieaktualna. Ale znowu się zawiódł... PZLA milczał i milczy.

Gdybyśmy tak dalej nasz wywiad prowadzili, dowiedzielibyśmy się, że mimo to Soldan nie zniechęcił się i nadal trenuje. Wprawdzie po mistrzostwach w Poznaniu miał nadwyrężoną nogę (ach. ta bieżnia!), ale wszystko przeszło i czuje się zupełnie dobrze. Trenuje prawie codziennie na bieżni. Chciał trenować jak najbardziej racjonalnie i dlatego nie chciał się ograniczyć do gimnastyki i biegów, ale pomyślał też o masażach i łaźni. Szczupłe fundusze własne nie pozwalają na wydatki z prywatnej kieszeni i dlatego odniósł się w tej sprawie do PZLA. Jako zawodnik wyznaczony do grupy olimpijskiej myślał, że miał prawo do opieki ze strony związku.

Sprawę załatwiono po „londyńsku", Soldan nie dostał na list żadnej odpowiedzi do dnia dzisiejszego i oczywiście nie ma masażów, ani łaźni.

Mimo to wszystko biegacz krakowski przygotowuje się pilnie do meczów międzypaństwowych. Nie ma absolutnie zamiaru biegać 3 km z przeszkodami, nie trenuje wogóle tej konkurencji, ale w innych dyscyplinach — 1.500 m czy 5.000 m — jest do dyspozycji.

Mimo lekceważenia jego potrzeb i braku opieki ze strony związku Soldan nie załamuje się.

Nie wierzycie? Spytajcie go — jeśli zechce odpowiedzieć — przekonacie się, że wszystko to co napisałem — to prawda.

(Sch)



VEREY I USTUPSKI

zdobyli mistrzostwo Polski valkoverem, lecz w ich wyższość nad konkurentami i tak nikt wątpić nie może.

SKROMNE POZYCJE

Listę najlepszych wyników świata ogłasza „Leichattlet". Zajmujemy tylko trzy pozycje: Staniszewski jest 10 na 1 klm z wynikiem 2:28.2; Kusociński piąty na 5 klm 14:24.2; Gierutto dziewiąty w kuli — 16.02.

NOJI I STANISZEWSKI JADĄ DO HELSINEK

Zarząd PZLA zgodził się na wyjazd Staniszewskiego i Nojiego do Helsinek na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które się odbędą dnia 18 bm. na stadionie olimpijskim. PZLA proponuje jednak, aby Staniszewski startował na dystansie 1.500 m, a nie jednej mili. Noji startuje na 5 tys. m.

NIEMCY — ANGLIA

W niedzielę odbędzie się w Kolonii mecz lekkoatletyczny Niemcy Anglia. Tym razem Anglicy nie mają szans na zwycięstwo. W rzutach i skokach są wciąż słabi, w biegach Niemcy poprawili się ogromnie. Na domiar złego Anglicy wystąpią bez Woodersona i Pella, pogromcy Staniszewskiego, który zamiast na mecz jedzie na urlop. Niemcy wystąpią w pełnym składzie z Harbigiem, który biegnie tylko 400 mtr.



BYWAŁO GORĄCO POD BRAMKĄ POLONII

Bzdak i Przykling hamują rozpędzony atak węgierski. Na lewo Wolańczyk. Strauch w bramce czeka na wyjaśnienie sytuacji.



REPREZENTANCI WILNA

w walkach o wejście do Ligi, W. K. S. Śmigły uległ nieznacznie Śląskowi w Świętochłowicach, lecz ma nadal poważne szanse na zdobycie awansu do ekstraklasy.

Albański bohaterem Bratysławy

Serdeczne przyjęcie Pogoni w Słowacji

Krótkie relacje telefoniczne doniosły o wynikach Pogoni lwowskiej w Bratislawie. Wiemy tylko tyle, że pierwszego dnia lwowianie przegrali 0:4, natomiast nazajutrz wygrali 3:2. Za suchymi cyframi kryją się jednak ciekawe wypadki. Informuje nas o nich kierownik ekspedycji „poganiaczy" p. insp. Ryk, który wprost ze Słowacji przybył z Pogonią do Krakowa, celem rozegrania meczu z Cracovią.

— Przede wszystkim muszę podkreślić — słyszymy na samym wstępie — że przeciwnikiem naszym pierwszego dnia była reprezentacyjna drużyna Słowacji, która dnia 28 sierpnia spotka się z reprezentacją Niemiec. We wszystkich pismach słowackich czytaliśmy „Slovenske nár. muzstvo". Był to zespół, z którym spotkaliśmy się w sobotę i przegraliśmy 4:0. Grają oni doskonale, śmiało mogę stwierdzić, że nasza reprezentacyjna jedenastka miałaby z nimi, w tej formie, sporo kłopotu. Grają stylem wiedeńskim, mają doskonale opanowany strzał z każdej pozycji i stanowiliby twardy orzech dla każdego przeciwnika.

Przyjechaliśmy na miejsce nieco przemęczeni. Po nader serdecznym powitaniu i rozlokowaniu się w najwytworniejszym hotelu „Carlton", zwiedzaliśmy na drugi dzień miasto, by po południu stanąć na boisku. Teren gry był dla nas ciężki. Nie był pokryty zupełnie trawą ,lecz przedstawiał jakby plac zbronowany i lekko przewalcowany. Przy każdym kopnięciu piłki podnosiły się tumany kurzu. Nasi gospodarze tłumaczyli, że mieli wspaniały stadion, ale ten został po stronie niemieckiej. Obecnie miasto czyni starania o budowę nowego stadionu kosztem dwóch milionów koron.

Do pierwszego meczu wystąpiliśmy w składzie: Albański, Jeżewski, Lemiszko, Hanin, Schmidt, Sumara, Kazimierowicz, Matheisel (Kraus), Wolanin, Dreher, Matias. Do połowy trzymaliśmy się dobrze, później przyszło wyczerpanie. Nasz przeciwnik był bardzo zaawansowany technicznie, grał szybko i precyzyjnie. Oddali na naszą bramkę mnóstwo strzałów, ale Albański zabłysnął tego dnia formą, niespotykaną w ostatnich latach. Spotkały go za to gorące owacje po meczu.

Czytamy w tym miejscu „Slovaka", który pisze o Albańskim: „Jego odważnym i niekiedy akrobatycznym wyczynom ma Pogoń w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia stosunkowo niską porażkę. Dobrze zagrali też obaj obrońcy".

„Slovenska Politika" pisze po pierwszym meczu: „U gości najlepszy był bramkarz Albański, który uchronił drużynę od wyższej przegranej".

— W naszej drużynie — słuchamy dalej — najlepszy był Albański, obrona zagrała doskonale, w pomocy najlepszy był Szmidt i Sumara. Natomiast w ataku widoczny był brak zgrania. Pokazaliśmy grę godną zespołu ligowego, grę ambitną i fair, nagrodzoną uznaniem publiczności. Na meczu obecny był sekretarz poselstwa p. Kurnicki, były olimpijczyk, który gorąco zajmował się nami, a po meczu zaprosił nas do poselstwa, gdzie byliśmy serdecznie podejmowani.

Nazajutrz graliśmy z Bratislavą, przeciw której wystawiliśmy drużynę: Albański (po przerwie Rychlicki); Bała, Lemiszko; Hanin, Szmidt, Sumara, Kazimierowicz (Matias I), Kraus, Wolanin, Jedynak, Dreher. Drużyna zagrała tym razem doskonale. Dobry wynik z silną reprezentacją Słowacji podniósł naszych chłopców na duchu.

Mecz rozpoczął się wymianą pamiątek. Bratislava wręczyła nam srebrną plakietę z podobizną ś. p. ks. Hlinki, z naszej strony otrzymała plakietę z herbami Lwowa i Pogoni. Zawody rozegrane były w szybkim tempie. Mieliśmy przewagę w pierwszej połowie i zbieraliśmy często oklaski. W drugiej połowie graliśmy jeszcze dobrze przez 15 minut, później przeciwnik miał przewagę. Przy stanie 2:2 w tym właśnie czasie Dreher przebił się i strzelił decydującą bramkę.

W obu meczach byliśmy nadzwyczaj zadowoleni z sędziów. Bodaj zawsze u nas byli tacy sędziowie. Obecny na meczu z Bratislavą poseł Chałupnicki gratulował nam sukcesu.

Opuściliśmy Słowację pełni jak najlepszych wrażeń. Przyjęcie, jakie nam zgotowano biło wszystkie rekordy gościnności. Gdy po meczu odjeżdżaliśmy do hotelu, ustawiona wzdłuż drogi publiczność zgotowała nam serdeczną owację. Cieszymy się szczerze z serdecznych stosunków i bodaj więcej klubów i związków poszło za naszym przykładem.

Sportowcy polscy są w Słowacji najmilszymi gośćmi. Dwudniowa wizyta w Bratislawie przekonała nas o tym.

Kłopoty wodza piłkarzy Węgier

Budapeszt, w sierpniu.

Życie kapitana sportowego nie jest łatwe! Na ostatnim treningu mieli się zjawić gracze Ferencvaros i Ujpest. Nie wszyscy przyszli. Szalay bierze ślub, nie pomogły więc rygory p. Ginzery. Jest to jednak zbyt poważny „wypadek" i trzeba było zgodzić się z absencją oblubieńca. Vince, Zsengeler i Sarosi otrzymali jeszcze trzy dni urlopu. Adam i Mester są chorzy, Fekete i Pazmandy znajdują się obecnie w teamie wyższych szkół, gracze Hungarii i Kispest — za granicą.

Ponury nastrój

Oblicze p. Ginzery i trenera Totha chmurzy się wciąż coraz bardziej. A gdy okazało się, że Lazar zachorował na żółtaczkę, a kontuzja Balogha, z czasów Mitropacup, jeszcze nie została usunięta, nastrój staje się zupełnie pesymistyczny. Z takich dwu filarów pomocy nie łatwo zrezygnować. P. Ginzery zwolna wraca do równowagi i pociesza się:

— Całe szczęście, że jest jeszcze Dudas, który ma za sobą dwa dobre mecze z Polakami. Interesuje mnie bardzo forma i gra Hungarii w Warszawie, zdaje się, że drużyna ta jest w pełnej kondycji. (Czyżby to miało oznaczać, że trzon reprezentacji stworzy Hungaria? Vederemo! Przyp. autora).

Lista graczy obecnych na treningu przedstawiała się następująco: Szalay (Ujp.), Szücs, Pekete, Toth, Toldi, Gyetvai, Beki, Csikos, Szebehelyi, Soos, Varadi, Odry, Balogh (Nemzeti), Kiraly, Palatinus, Kiszely.

Trenowali z godzinę. Można było stwierdzić, że aktorzy pucharu środkowej Europy nic nie stracili ze swej formy. Szczególnie as Ferencvarosu Kiszely był bardzo ruchliwy, mimo, że nie ma zamiłowania do gimnastyki.

Ostatecznie jednak i ten trening nie bardzo się udał. Nie udało się przecież zebrać wszystkich graczy, większości klasowych piłkarzy brakowało, a tu od meczu dzieli nas zaledwie dwa tygodnie.

W bieżącym tygodniu odbędzie się jeszcze zaprawa całego kompletu. Kierownictwo odgraża się, że będzie bez litości i nie uzna żadnych wymówek. Czas ucieka, obawiają się więc, że przewaga Polaków w przygotowaniach nie da się nadrobić.

Samolotem do Warszawy

Ostatecznie zdecydowano się wybrać do Polski drogą powietrzną. W tym celu wynajęty zostanie specjalny samolot. 26 rano nastąpi start w Budapeszcie, koło 11-ej lądowanie w Warszawie. Samolot zostaje w Warszawie i drużyna powróci na nim 28 bm. Ekspedycja składać się będzie z 16 osób, 11 graczy, dwu rezerwowych, masażysta, kapitan Ginzery i trener Toth.

Rozwiązywanie zagadki przyszłego teamu Polski trwa. Ogólnie przyjmuje się, że w bramce znajdzie się Toth z Szegedu, tym bardziej że wezwano go do Budapesztu. Problem stanowią Lazar, Balogh i Adam. Mało jest prawdopodobieństwa, by ci chorzy względnie kontuzjonowani gracze wyzdrowieli do meczu. Poza tym nad Adamem i Toldi wisi dyskwalifikacja. Skazani gracze nie powinni występować w barwach reprezentacyjnych. A co jest z Sarosim? Czy Zsengeller osiągnie swą formę?

Tak, tak... nie jest tak łatwo być kapitanem sportowym. Ma się sporo kłopotów.

Rodzi się krytyka

Jak wiadomo był plan urządzenia 19 bm. meczu sparringowego z dobrą zagraniczną drużyną. Tymczasem jednak dotychczas nie udało się znaleźć przeciwnika. Nowi szefowie węgierskiego piłkarstwa nie mają stosunków z zagranicą i nie są w stanie zastąpić dobrych dawniejszych dyplomatów. Najpierw myślano o wiedeńskim Rapidzie. Nie udało się. Z nieznanych przyczyn odmówiła również reprezentacja Belgradu.

Mecz sparringowy ma się odbyć wieczorem przy elektrycznym świetle ,co daje fachowcom powód do krytyki. Stwierdzają oni, że przy sztucznym świetle gra się zupełnie inaczej, [illegible] Kierownictwo liczy jednak wieczorem na... lepszy dochód. Tak więc komercjonalizm, który zarzucano dawnemu zarządowi, odrodzi się przy nowych ludziach!

Również plan wyjazdu samolotem jest tematem uszczypliwych uwag i dowcipuszków w związku z pierwszą enuncjacją nowego kapitana.

„Zwiększymy szybkość graczy węgierskich".

— Jak się to stanie?

— Przez lot do Warszawy.

Dobre wrażenie zrobiła wiadomość o zwycięstwie Hungarii w Warszawie. Sprawozdania podkreślają doskonałą formę Biro i Dudasa. Niepokój wywołała kontuzja Turaya, co oznaczałoby dalsze osłabienie kadry reprezentacyjnej.

Przedsiębiorczy bramkarz

W ostatniej chwili skomplikowała się sytuacja bramkarza Thodta. Kontrakt jego z Szegedem kończy się 15 bm. Toth zawiadomił klub, że nie odnowi umowy „gdyż oferowują mu dobrą posadę i pensję w Budapeszcie, i że zaakceptował propozycję, gdyż mu si myśleć o swojej przyszłości. Szeged zrobił doniesienie o kaperowanie. Związek zmuszony będzie przeprowadzić dochodzenie, które może zagrozić się dyskwalifikacją gracza i uwodzicieli.

Eugen Bano.

TERMINARZ ROZGRYWEK PIŁKARSKICH W RADOMIU

W niedzielę rozpoczynają się w Podokręgu Radomskim rozgrywki o klasę A okręgu kieleckiego. Tabela jesiennej rundy przedstawia się następująco: 2.VIII. Czarni—Proch i Granat i B — Broń; 27.VIII. Naprzód—Granat; 3.IX. RKS — Broń, Granat — Czarni, Proch Naprzód; 10.IX. Czarni — RKS, Proch—Granat; 17.IX. RKS—Granat, 24.IX. Czarni—Naprzód; 8.X. RKS — Proch; 15.X. Naprzód—Broń; 22.X. Naprzód — RKS i 29.X. Broń — Czarni.

TARCIA W RADOMSKIEJ DELEGATURZE

PIŁKA NOŻNA WE LWOWIE

Wtorkowe spotkania piłkarskie we Lwowie przyniosły następujące wyniki: Rezerwa ligowej Pogoni wygrała z Świtezią 2:1 (1:0). Przemyśl Sian odniósł zwycięstwo nad A-klasową Zniesienczanką 1:0 (0:0) i Lechia pokonała TSL (4:1 (0:1). (K.)

Białyński bije Jędryska

na trójmeczu pływackim w Poznaniu

Poznańscy pływacy nie mają szczęścia. Nie tylko że nie mają pływalni zimowej, o którą bezskutecznie walczą od lat, ale też nie wiedzie im się urządzanie imprez pływackich. Zarząd PZP zaproponował im w tym roku urządzenie mistrzostw Polski, ale oddał je potem Bielskowi. Zarząd POZP się jednak uparł i urządził namiastkę mistrzostw Polski, sprowadzając na wspaniały stadion pływacki na Sołaczu reprezentację Śląska i Pomorza. Cóż z tego, kiedy zupełnie nie dopisała pogoda. Przez cały dzień padał ulewny deszcz, to też kasa okręgu notuje deficyt 600 zł. Gdyby nie kursiści obozu w Sierakowie, którzy specjalnie w liczbie 120 przybyli na zawody, odbyły by się one bez publiczności. A szkoda, gdyż były ciekawe.

Bronisław Ratajczak z Unii ponownie poprawił rekord okręgu w biegu na 100 m wznak na 1:16.3, zbliżając się do rekordu Polski na tym dystansie. Drugi rekord okręgu ustaliła Szelągowiczówna (HCP), również w 100 m wznak 1:33,9. Białyński pobił Jędryska na 100 m. Sztafeta Pomorza 4x200 m dow. ustaliła nowy rekord Pomorza 10:50.1.

Panie:

Wyniki: 100 m wznak: 1) Dawidowiczówna (Śl.) 1:32, 2) Szelągowiczówna (PZ) 1:33.9 (rek. okręgu), 3) Pastorówna (Śl) 1:42.6;

100 m dow.: 1) Dawidowiczówna (Śl) 1:20,2, 2) Matterówna (Śl) 1:21.6, 3) Brendelówna (Pm) 1:24.9.

200 m klas.: 1) Tararówna (Śl) 3:36.4, 2) Szumiłowska (Pm) 3:36.5, 3) Jeziorowska (Śl) 3:39;

3x100 m zm.: 1) Śląsk (Pastorówna, Tararówna i Dawidowiczówna) 4:45, 2) Poznań (Szclągowiczówna, Zyberówna i Sławska E.) 4:45,2, 3) Pomorze 5:13.3;

4x100 m. dow.: 1) Śląsk 5:44, 2) Poznań 6:53.1;

Trampolina: 1) Szczepańska (Śl) 45.56 p., 2) Kudlińska (Pz) 41.76;

Wieża: 1) Kudlińska (Pz) 28.66, 2) Szczepańska (Śl) 28.44.

Panowie:

100 m wznak: 1) Br. Ratajczak (Pz) 1:16,3 (rek. okr.), 2) Owczarczak (Pz) 1:21.3, 3) Machowski (Śl) 1:22;

100 m dow.: 1) Białyński (Pm) 1:03.9, 2) Jędrysek (Śl) 1:04.2, 3) Ramola (Śl) 1:08;

200 m klas.: 1) Heidrich (Śl) 2:53.9, 2) Wolf (Śl) 3:11, 3) Jarecki (Pz) 3:11.6;

3x100 m zm.: 1) Śląsk (Machowski, Heidrich i Jędrysek) 3:43.8, 2) Poznań 4:03, 3) Pomorze 4:24;

4x200 m dow.: 1) Śląsk (Priebe, Heidrich, Ramola i Jędrysek) 10:10.4, 2) Pomorze 10:50.1, w składzie Gryza, Górzeński, Kubiak i Białyński (rek. Pom.), 3) Poznań 11:11.1;

Trampolina: 1) Bredlich (Śl) 74.20 p., 2) Lesiński (Pz) 51.22 p., 3) Kamiński (Pm) 41.24 p.

Wieża: 1. Bredlich 32.44.

W ogólnej punktacji: 1) Śląsk 250 p., 2) Poznań 135 p., 3) Pomorze 80 p.

(ss)

NIEMCY — FRANCJA 54:18

Pływacy niemieccy odnieśli w Monachium druzgoczące zwycięstwo nad Francją. Francuzi nie wygrali ani jednej konkurencji. W barwach każdego państwa startowało w niektórych konkurencjach po 3 zawodników.

Wyniki: 100 m: Fischer (N) 1:00,3, 4) Nakache (F) 1:02,5; 400 m: Arendt (N) 5:02,9, 4) Desbonnet (F) 5:15; 200 m Koeninger (N) 2:18,8, 4) Talli (F) 2:24,2; 100 m na wznak: Schlauch (N) 1:09,8, 3) Zins (F) 1:12,4; 200 m klas.: Balke (N) 2:40,8, 3) Cartonnet (F) 2:52; 100 m dow. pań: Pollak (N) 1:09,4, 4) Dubettier (F) 1:16,3; 400 m dow.: Schmitz (N) 5:49,5, 2) Fleuret (F) 5:52,8; 100 m na wznak: Weber (N) 1:18,8, 4) Berlieux (F) 1:22,7; sztafeta 4 x 100 m pań: Niemcy 4:47,1, 2) Francja 5:07,5; 4 x 200 m panów: Niemcy 9:23,5, 2) Francja 9:34,2; waterpolo: Niemcy — Francja 4:0.

MARATON PŁYWACKI WILANÓW — WARSZAWA

Tegoroczny maraton pływacki Wilanów — Warszawa (około 10 km) organizowany przez Oficerski Yacht - Klub R. P. w Warszawie odbędzie się w niedzielę dnia 27 sierpnia 1939 roku od godz. 11-ej.

Wyścig dostępny jest dla pań i panów, członków klubów i osób niestowarzyszonych.

WATERPOLIŚCI JADĄ NA WĘGRY

Węgierski związek pływacki zwrócił się do P.Z.P. prosząc, aby odwołane przed kilku dniami tournée waterpolistów polskich na Węgry mogło dojść do skutku w terminie późniejszym. Związek węgierski zaprasza reprezentację Polski na czas pomiędzy 10 a 17 września. W czasie tournée pływacy polscy startować będą w szeregu miast węgierskich, rozgrywając spotkania z miejscowymi przeciwnikami.

Wyjazd ten dojdzie prawdopodobnie do skutku o ile pogoda pozwoli naszym pływakom na regularny trening.

PŁYWACY W ŁODZI

We wtorek odbyły się na Wiśniowej Górze w Łodzi zawody pływackie, zorganizowane przez Makabi. Na zawody te została zaproszona Makabi Warszawa i czołowi zawodnicy Łodzi. Z ciekawszych wyników zasługują na wyróżnienie, Cieślak, który na 100 m st. dow. uzyskał czas 1:08.2, bijąc Antkowskiego ze Znicza.

Inne wyniki: 100 m st. klas. Kestenbaum (War.) 1:30.1, 400 m st. dow. Antkowski (Zn cz) 5:54.1, 2) Einbokiem (Mak. W-wa) 6:01.8. Na 200 m st. klas. 1) Zybert (Mak. W-wa) 3:19.8, 100 m st. klas. pań 1) Gordonówna (Mak. W-wa) 1:40.8. Na 200 m st. klas. 1) Gordonówna 3:38,5. Sztafeta 3x100 st. zm. panów 1) Makabi (W-wa) 4:27,3.

Generalne próby Węgrów i Francuzów

przed meczami lekkoatletycznymi z Polską

Mecz lekkoatletyczny Francja — Holandia, rozegrany w Amsterdamie, zakończył się wysokim zwycięstwem Francuzów w stosunku 92:76. Wyniki były na ogół mierne. Spośród Francuzów wyróżnił się Valmy, który wygrał setkę (Osendarp nie startował) w 10,7 i sztafeta 4x100, która w składzie Valmy, Fusil, Goldowski, Bucourt z czasem 41,3 pobiła rekord Francji.

Sądząc z wyników mecz z Polską będzie zażarty. Francuzi nie mają szans tylko na 5 km i w kuli. Nawet oszczep mogą jednak wygrać — Frinat rzucił 61.71.

Wyniki szczegółowe: 100 m Valmy (F) 10,7, 2) van Beveren (H) 10,9, 3) Baumgarten (H) 11, 4) Goldowski (F); 200 m: 1) van Beveren (H) 21.9, 2) Baumgarten (H) 21,9, 3) Bucourt (F) 22,2, 4) Omnes (F) 24;

400 m: 1) Baumgarten (H) 48,5, 2) Marcillac (F) 49,7, 3) Peyre (F) 50,2; 800 m: Hansenne (F) 1:53,8, 2) Leveque (F) 1:54.9, 3) Bouman (H) 1:56,4.

1500 m: Messner (F) 3:55,8, 2) de Ruyter (H) 3:56,1, 3) Berthaud (F) 4:01,4; 5 km El Ghazy (F) 15:09,5, 2) Lalanne (F) 15:13,2, 3) Kruse (H) 16:04,1.

110 płotki: Brasser (H) 14,9, 2) Brisson (F) 15,3, 3) Omnes (F) 15,9; 400 m płotki: Andre (F) 54,9, 2) Brasser (H) 55,5, 3) Carrere (F) 56,5.

Skok wdal: Houtman (H) 712, 2) Baudry (F) 707, 3) Balezo (F) 706; wzwyż Manent (F) 187,5, 2) Lapointe (F) 187,5 3) Driel (H) 175; tyczka: Ramadier (F) 390, 2) Vintousky (F) 380, 3) Lamorle (H) 380.

Kula: Oreel (H) 14.72, 2) de Bruyn (H) 14.54, 3) Drecq (F) 14.27, 4) Noel (F) 14.10; Dysk: Noel (F) 48.45, 2) Winter (F) 44.90, 3) de Bruyn (H) 43.10; oszczep: Lutkevelot (H) 64.11, 2) Frinot (F) 61.71, 3) Aarts (H) 56.97; młot: Houtzager (H) 51.54, 2) Wirtz (F) 50.85; 3) de Bruyn (H) 47.10, 4) Saint Pe (F) 45.59.

MISTRZOSTWA WĘGIER

Mistrzostwa lekkoatletyczne Węgier rozegrane zostały na ciężkiej bieżni z powodu deszczu. Na starcie brak było tylko Kovacsa. Sensacji było nie wiele: porażka Csaplara na 10 klm z Szilagyi; rekord w dal Gyuricza 751 (seria 741, 751, 744, 745, 746) i świetne 1 500 mtr wygrane niespodziewanie przez Hiresa w 3:55,4 przed Szabo 3:55,8, Igloi 3:56,4, Tatonyi 3:56,6, Simon 3:59,2.

Wyniki: 100 mtr Sir 10,7, 2) Gyenes 10,8, 3) Nagy 10,9, 200 mtr Sir 21,7, 2) Gyenes 21,8, 3) Szigetvari 22,1; 400 mtr Vadas 49,2, 2) Goerkoei 49,5, 3) Sandor 50,8; 800 mtr Igloi 1:54,8, 2) Aradi 1:54,8, 3) Ratonyi 1:55, 4) Harsanyi 1:55,2.

5 klm Csaplar 14:51,4, 2) Kelen 15.03,6, 3) Nemeth 15:04; 10 klm Szilagyi 30:54,6 (rekord Węgier), 2) Csaplar 30:56,8, 3) Kelen 31:10,2, 3 klm z przeszkodami Hires 9:39,4.

110 płotki Szabo 15,8, 2) Goeroeg 16,1; 400 płotki Polgar 56,1, 2) Kiss 57.

Skok w dal Gyuriza 751, 2) Zajki 708, 3) Vermes 698; wzwyż Cserna 185, 2) Sarai 178; trójskok Dusneky 14,73, 2) Somle 14,18; tyczka Zsuffka 390, 2) Csutkai 360. Kula Daranyi 14.88, 2) Nemeth 14.72, 3) Rakhelyi 13,96; dysk Kulitzy 46,10, 2) Madarasz 44.79, 3) Josza 44.50; oszczep 1) Varszegi 65.73, 2) Szatmary 60.86; młot Kemeny 43.14.

NIEZMORDOWANY MAEKI

Maeki jest niezmordowany; wprost z zawodów w Londynie przyjechał do Helsinek i startował na 2 km z świetnym Szwedem Andersonem. Tempo początkowo rokowało pobicie rekordu świata Amerykanina San Romani — 5:16,8. Potem Maeki zwolnił, ale wygrał pewnie w 5:20,6 przed Andersonem 5:21,4.

W skoku wzwyż Japończyk Tanaka osiągnął 2 mtr., a Fin Nicklen 198; Okamoto i Kalima „tylko" 194 cm.

JONSSON O KROK OD REKORDU

Jonsson zaatakował rekord świata na 3 km w Sztokholmie, uzyskał jednak „tylko" 8:16,2, bijąc Pekuriego 8:17 i Nilssona 8:20, Mostert miał na pół mili 1:5 3.

MISTRZOSTWA ROBOTNICZE

Trzydniowe mistrzostwa robotnicze Polski rozegrane w Łodzi były rzeczywiście piękną rewią sportu robotniczego. Mistrzostwa były bardzo licznie obesłane.

Turniej piłkarski zakończył się zdobyciem pierwszego miejsca przez łódzki TUR, który w finale pokonał TUR kaliski 2:0, drugie miejsce przypadło jednak Skrze warszawskiej, która znów w ostatnim meczu zremisowała z ZZK (Piotrków) 1:1. Poza tym, w meczu towarzyskim Skra pokonała Widzew, który w mistrzostwach nie brał udziału, 4:1.

Wyścig kolarski odbył się na trasie Łódź — Tomaszów i z powrotem na dystansie niecałych 100 klm. Wygrał Sawicki (Drukarz, W-wa), w b. dobrym czasie 2:47,37 przed kolegami klubowymi Strongiem i Kowalikiem, 4) Kowalczyk (Elektryczność, W-wa), 5) Monowski (Skra, W-wa), 6) Rozenfeld (Drukarz). Drużynowe mistrzostwa wygrał Drukarz.

W lekkiejatletyce wyniki były słabe, okrasą jest tylko wynik Lewandowskiego na 800 mtr. 2:38,8, który jest nowym rekordem robotniczym. Wyniki poszczególnych konkurencyj: 200 m. Piluch (Skra) 25.2, 800 m Hejduk (Drukarz 2:09.6, 5000 m Rusiewski (Drukarz) 17:13,4, dysk: Kajewski (Skra) 34,34. 200 i 800 mtr. Lewandowski (Skra) 30,5 i 2:38,8.

Tytuł mistrza w siatkówce męskiej zdobył ZZ Kolejarz (Piotrków), zaś w koszykówce męskiej łódzki TUR. Turowcy zdobyli również mistrzostwa w szczypiorniaku męskim.

Tytuły mistrzowskie w dźwiganiu ciężarów zdobyli warszawiacy z Elektryczności i Skry.

Na stadionach świata

NOWA PARA REPREZENTACYJNA

Parker, Mc Neill są nową parą reprezenacyjną Ameryki i zapewne grać będą w pucharze Daivsa. Rozstawieni zostali jako nr 1 na mistrzostwach Ameryki w grach podwójnych, które zaczynają się 13 sierpnia w Longwood. Nr 2 — to mistrzowie Wimbledonu — Riggs, Cooke.

Parker doszedł do finału turnieju w Rye bijąc van Horna 3:6, 8:6, 6:1, 6:4. Drugim finalistą jest Riggs, który wyeliminował Czecha Hechta 7:5, 10:8, 6:4, Marble pobiła Mathieu 6:3, 7:5, a Fabyan — Stammers 6:1, 6:2.

Australia pokonała Kubę bez utraty seta w finale strefy amerykańskiej i spotyka się w dniach 24—26 sierpnia w Longwood z Jugosławią.

LISTA AUSTRALII

Pierwsza lista tenisowa została ogłoszona przez Australię. Wykazuje ona znaczne przesunięcia (w nawiasach lokaty zeszłoroczne): 1) Bromwich (1), 2) Quist (2), 3) Hopman (6), 4) Crawford (4), 5) Gilchrist (—), 6) Mc Grath (3), 7) Schwartz (5).

Panie: Westacott (7), 2) Hopman (3), 3) Wynne (1), 4) Coyne (2), 5) Hartigan (5).

REKORD BELGII

Na mistrzostwach pływackich Belgii Caroen ustanowiła nowy rekord na 100 dow. uzyskując 1:11,4. 100 na wznak pań wygrała van Gager w 1:29,1; 100 panów Vlaeminck 1:04.8.

MISTRZOSTWA WIOŚLARSKIE NIEMIEC

Mistrzostwa wioślarskie Niemiec rozegrane w Hannowerze przyniosły łatwe zwycięstwo Hasenoehrla nad Seedorfem. Dwójki podwójne wygrali Klot, Lindner, dwójki bez sternika — Eckstein, Stelzer; dwójki ze sternikiem — Gustman, Adamski; czwórki ze sternikiem — Wannsee, Friesen; czwórki bez sternika — lotnicy berlińscy; ósemki — Essen o dziób przed Mannheim.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W KOSZYKÓWCE

Koszykówki nie będzie na Olimpiadzie. W zamian za to odbędą się jednak „mistrzostwa świata". Tak powiedział sekretarz generalny Międzynarodowego Związku, p. Jones: „Mistrzostwa chciała organizować Ameryka, ale udział Europy byłby słaby, zrobimy je więc w Europie. Odbędą się one tydzień przed, albo za tydzień po Olimpiadzie, tak że każde państwo będzie mogło włączyć koszykarzy do ekspedycji olimpijskiej. Miejsce jeszcze nieznane. Ofertę złożył dotąd Berlin".

CZWÓRMECZ SKANDYNAWII

Czwórmecz pływacki państw skandynawskich rozegrany w Helsinkach, na tej samej pływalni, na której walczyli pływacy polscy, zakończył się generalnym pogromem pływaków fińskich. Tylko Hietanen odegrał pewną rolę, zajmując drugie miejsce na 100 mtr i trzecie na 400 mtr. W piłce wodnej Finlandia zremisowała z Norwegią 3:3, a Szwecja pobiła Danię 9:2.

Wyniki 100 mtr. panów 1) Hveger (D.) 1:07,2, 2) Haugen (N.) 1:10,8, 3) Soederberg (S.) 1:14; 100 m panów 1) Ohlsson (S.) 1:01,5, 2) Hietanen (F.) 1:03,1, 3) Tandberg (N.) 1:03,2; 200 klas. panów 1) Soerensen (D.) 3:03,2, 2) Nielsen (N.) 3:08,2, 3) Andersson (S.) 3:12,2; 100 m na wznak panów: 1) Borg (S.) 1:11,3, 2) Baeth (D.) 1:15,1, 3) Seeberg (N.) 1:16,1; 400 dow. 1) Julin (S.) 5:05.6, 2) Petersen (D.) 5:15, 3) Hietanen (F.) 5:19,3; 4x100 pań: 1) Dania 4:40,5, 2) Szwecja 5:01, 3) Norwegia 5:01,2, 4) Finlandia 5:17,9.

TENISIŚCI WĘGIERSCY TRENUJĄ

Tenisiści węgierscy rozegrali ostatnio szereg spotkań ze sobą, interesujących nas ze względu na zbliżający się mecz o puchar Europy Środkowej. Szigeti pobił Ferenczy 6:4, 6:2, Asboth — Petoe 3:6, 6:2, 7:5, Gabori — Stolpa 6:0, 6:0; Dallos — Csikos 8:6, 4:6. 2:1 skrecz.

TORUŃ — GDYNIA 12:5

Mecz międzymiastowy pomiędzy T.K.L.T. i K.S. Gdynia zakończył się zwycięstwem Torunia w stosunku 12:5. Panie: Denenfeldowa (T)—Reymanowa (G) 6:4 6:3, Tomaszewska (T). Zwolska (G) 6:2, 6:3. Panowie: Bojanowski (T) — Godlewski (G) 7:5, 6:1, Laszkiewicz (T) — Palica (G) 6:2, 6:1, Zieliński (T) — Gedroyć (G) 2:6, 3:6, Herdegen (T) — Lewenda (G) 11:13, 4:6, Przybylski (T) Lantschner (G) 1:6, 4:6, Bączkowski (T) — Howarth (G) 6:2, 6:4, Denenfeld (T) — Butler 2:6, 0:6. Juniorzy: Ossowski (T) — Gołębiowski (G) 6:1, 6:2, Wolski (T) — Bochniewicz (G) 6:0, 6:4. Gra podwójna panów: Ziliński, Herdegen (T) — Lewenda, Palica (G) 6:4, 6:3.Bojanowski, Laszkiewicz (T) — Gedroyć,, Godlewski (G) 6:3, 6:3, Bączkowski, Denenfeld (T) — Butler, Horwarth (G) 4:6, 3:6. Gra mieszana: Denenfeldowa, Bojanowski (T) — Reymanowa, Godlewski (G) 6:4, 6:2. Pra podwójna jun.: Przybylski, Ossowski (T) — Gołębiowski, Pomieczyński (G) 6:0, 6:0.

Akademicy jadą do Monaco

W czwartek wieczór opuszcza Warszawę 17-osobowa reprezentacja Polski udając się via Wiedeń do Monako na akademickie mistrzostwa świata (20 — 28 bm.).

Lekką atletykę reprezentować będą: Gierutto (5-ciobój i kula), Gąssowski (800 m. i sztafeta olimpijska), Sulikowski (110 pł., sztafeta), Hoffman K. (skok wdal i trójskok), Zabierzowski (400 m, sztafeta).

Szermierkę: Serini, Nawrocka, Nawrocki, Zapaśnik, Szydłowski, Czyżewski, Zawadzki i Szkubowski.

Pływanie: Kratochwilówna, Bocheński.

Tenis: Baworowski, Gottschalk, Łuniewska.

Kierownikami ekspedycji są pp. Pilarski i Tyszkiewicz.

Wojak Chmiel

Reprezentacyjny lekkoatleta śląski — Wilh. Chmiel powołany został do szeregów. Jego nieobecność na ogólnopolskich zawodach KPW. w Gdyni osłabi bardzo silnie repr. drużynę śląskich kolejarzy. (r)

POGOŃ PRZESZŁA WALKOWEREM

Do drużynowych mistrzostw Polski z okręgu lwowskiego zgłosiła się tylko drużyna Pogoni, która nie mając żadnego przeciwnika zakwalifikowała się do następnej rundy mistrzostw walkowerem. (K)

Bokserzy lwowscy już walczą

We wtorek okręg lwowski rozpoczął bokserskie drużynowe mistrzostwa okręgu, które potrwają z górą dwa miesiące i jak na młody okręg lwowski, będą dla władz okręgowych imprezą ponad siły. Dopiero obecnie okazało się, że powiększenie klasy A do 8 drużyn było błędem niewybaczalnym. Okręg lwowski jest za słaby i za wielki terytorialnie by mógł bez specjalnych trudności i na czas przeprowadzić cały terminarz mistrzowski. Mistrzostwa lwowskie — jak wynika z polecenia P. Z.B. — muszą być ukończone do końca października. W tych warunkach terminarz jest stanowczo przeładowany, gdyż czasem we Lwowie odbywać się będą równocześnie trzy spotkania. Obok trudności kasowych, wyłoniły się z miejsca niemniejsze trudności organizacyjne, z uzyskaniem odpowiedniej sali i drugiego ringu. Z tej przyczyny niektóre spotkania odłożono na termin późniejszy, gdyż w międzyczasie Zarząd Okręgu poczyni starania celem zapewnienia sobie drugiego ringu i odpowiednich sal.

W mistrzostwach tegorocznych wezmą udział drużyny: Lechii, Czarnych, Pogoni, Ukrainy, Recordu, Strzelca, Resovii, Rewery stanisławowskiej i Polonii przemyskiej.

Tytułu mistrzowskiego broni Lechia, która przystępuje do mistrzostw w swym starym zeszłorocznym składzie. Za poważnego jej rywala uchodzi Resovia — vicemistrz klasy B, która znalazła się w klasie A tylko na skutek uchwały Walnego Zgromadzenia PZB. Pierwsze mecze Resovia rozegra w składzie stosunkowo słabym, już we wrześniu będzie drużyną wielkich możliwości, gdyż w jej szeregach walczyć będą zawodnicy tej miary jak: Klimecki, Łada, Wołniakowski II i Iwaszkiewicz.

Dobrą drużyną dysponuje również Ukraina. Czarni opierają swój szkielet na Chrostku i młodej generacji. Z pośród Pogoni, Strzelca, Polonii, Rewery i Recordu należy szukać kandydatów do ostatnich miejsc w tabeli.

We wtorek rozpoczęły się w okręgu lwowskim drużynowe mistrzostwa bokserskie.

Spotkanie mistrza okręgu Lechii z Resovią, rozegrane w Rzeszowie zakończyło się zwycięstwem Lechii 10:6. Mistrzowska drużyna nie zaimponowała. Bokserzy Lechii stanęli na ringu w nienajlepszej kondycji, natrafiając na świetnie przygotowany zespół Resovii, który był dla lwowian zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. Wynik uzyskany przez Lechię należy uważać raczej za szczęśliwy, gdyż rozstrzygnięcia sędziowskie nie zawsze były zgodne z przebiegami walk i w dwóch wypadkach sędziowie przyznali zwycięstwa Lechii, podczas gdy zawodnicy Resovii Kaźmierczak II i Łada zasłużyli sobie na wygrane.

Przebieg walk był następujący: w wadze muszej Wróblewski (R) wygrał w. o. z powodu nadwagi Jagodzińskiego, w walce towarzyskiej wygrał Wróblewski na punkty, w wadze koguciej Górecki (L) zremisował z Ładą, w wadze piórkowej Sidelnikow (L) wypunktował Wróblewskiego II, w wadze lekkiej Różański (Ł) wygrał na pkt. z Gacem. W wadze półśredniej Sauer (L) zremisował z Kaźmierczakiem II. W wadze średniej Kaźmierczak I (R) wypunktował Michniewicza. W wadze półciężkiej aBranowski (L) wygrał walkowerem. W wadze ciężkiej Szkwarkowski (L) wygrał przez k. o. z Serbą.

Spotkanie Record - Rewera, w Stanisławowie przyniosło zwycięstwo drużynie lwowskiej 12:4. Wyniki tego spotkania, które stało na poziomie jeszcze słabym przedstawiają się następująco: w wadze muszej Braun (Rec.) wygrał W. o., w walce towarzyskiej pokonał na pkt. Redera, w wadze piórkowej Rottenstein (Rec.) wypunktował Świetelnickiego, w wadze piórkowej Eisen (Rec.) wygrał na pkt. z Kowalskim, w wadze lekkiej Bezener (Rew.) wygrał na pkt. z Schonem, w wadze półśredniej Strauch (Rec.) wygrał na pkt. z Ostrowskim, w wadze średniej Edelman (Rec.) pokonał Stokowskiego, w wadze półciężkiej Hoch wygrał w. o., w wadze ciężkiej Choma (Rew.) wygrał przez k. o. z Streichlerem.

(K.)

POLICYJNY — IKB 10:6

Spotkania o drużynowe mistrzostwo bokserskie śląska stoją dotychczas na mizernym poziomie, gdyż zawodnicy są niedotrenowani, a często widzi się łatanie dziur w składach nowicjuszami, którym jeszcze przez długi czas nie powinni występować w ringu. Z dwojga złego lepszy już byłby walkover.

Wyniki: waga musza: Pawlica (PKS) — Kupiec — wygrywa Pawlica przez k.oo w pierwszej rundzie. Waga kogucia: Czupała (PKS) — Mrożek — walkover dla Mrożka z powodu nadwagi przeciwnika. W spotkaniu towarzyskim zwyciężył na punkty Czupała. Waga piórkowa: Nowakowski (PKS) przegrał na punkty z Jarząbkiem. Należało dać remis. Waga lekka: Morawiec (PKS) — Rademacher — remis. Waga półśrednia: Badura (PKS) — Marek; Badura, który jest świetnym materiałem bokserskim zwycięża wysoko na punkty.

Waga średnia: Porwik (PKS) — Fabiański remis. Waga półciężka: w.o. dla Rembalskiego (PKS) z powodu braku przeciwnika. Waga ciężka: Podstawa (PKS) — Ganszczyk — k.o. dla Podstawy. (lud)

Piłat stracony

Stanisław Piłat, który ostatnio przeszedł w Krakowie operację, przebywa obecnie w rodzinnym Nowym Targu. Reprezentacyjna nasza waga ciężka będzie już stracona dla sportu, tak utrzymują przynajmniej zwierzchnicy i koledzy Piłata. Sympatyczny pięściarz pozostanie w N. Targu przez 8 tygodni, po czym wróci do Katowic do badania lekarskiego i obejmie — jeśli stan oka na to pozwoli — służbę. (r)

Mistrzostwa motocyklowe Niemiec

Grand Prix motocyklowe Niemiec rozegrane na szosie Hohenstein wobec 300.000 widzów(!) przyniosło wyniki sensacyjne, gdyż motocykliści niemiecy doznali porażek: 250 ccm Pagani (Włochy na Guzzi) 2:18:32 na 306 km, średnio 132,400 km/godz., 2) Sandri (Guzzi), 3) Kluge (DKW);

350 ccm Mamelehle (Niemcy na DKW) 2:27 na 349 km, średnio 135,5 km/godz., 2) Thomas (Anglia na Velocette), 3) Whitworth (Anglia na Velocette);

500 ccm Serafini (Włochy na Gilera) średnio 141 km/godz., 2) Ruhrschneck (Niemcy na BMW).

NA TORZE ŻUŻLOWYM

Na torze żużlowym w Bydgoszczy odbyły się zawody motocyklowe o mistrzostwo Pomorza. Mimo złej pogody impreza zgromadziła wielką ilość widzów. Wyniki: 100 ccm (8 okrążeń) 1) Tornow na „Tornedo" 4,46; 250 ccm (8 okrążeń) 1) Śrubkowski (Bydgoszcz) na BSA 4,28; 350 ccm (8 okrążeń) 1) Tornow na „Viktoria" 4,18; 500 ccm (10 okrążeń) 1) Dawczyński (Gdynia) na „Douglas" 5,15. Przyczepki (5 okrążeń) 1) por. Włodkowski na CWS 2,29. Samochody do 1000 ccm (5 okrążeń toru) 1) Mieloch (Poznań) na BMW 2,57. (o)

Polska lekka atletyka traci zaszczytną pozycję w Europie

Minimalne postępy tabeli najlepszych świadczą o głębokim kryzysie

zestawił W. Trojanowski

	100 m 10.87—37		200 m 22,69—38		400 m 50,60—37		800 m 1:57,44—38		1.500 m 4:04,74—38		5.000 m 15:19,61—38		10 klm 33:13,29—38		110 m płotki 15,85—38		400 m płotki 58,64—38		sztafeta 4×100 m 44,94—37	
1	Danowski Lw.	10,6	Dunecki Tor.	22,4	Gąssowski Tor.	49,6	Gąssowski Tor.	1:53,8	Kusociński W.	3:54,4	Kusociński W.	14:24,2	Kusociński W.	31:45,4	Joczys Kat.	15,3	Niemiec Lw.	57,6	AZS-Poz.	44,2
2	Dunecki Tor.	10,7	Danowski Lw.	22,5	Zabierzowski W.	49,8	Staniszewski W.	1:54,0	Staniszewski W	3:54,9	Noji War.	14:47,6	Marynowski W	32:56,6	Oszast Kr.	15,8	Kaszta Kat.	59,0	AZS War.	44,7
3	Jaszczuk War.	10,9	Gassowski Tor	22,7	Śliwak War.	50,3	Winecki War.	1:56,4	Soldan Kr.	4:00,9	Soldan Krak.	14:59,0	Płotkowiak P.	32:57,0	Sulikowski War.	15,8	Drozdowski Kat.	59,6	Warszawianka	44,8
4	Zasłona Biał.	11,0	Zasłona Biał.	22,8	Mittelstaedt Ost.	50,4	Mittelstaedt O.	1:56,8	Noji War.	4:01,0	Nowacki Lw.	15:10,0	Nowacki Lw.	33:19,2	Niemiec Lw.	15,9	Jurkowski War.	59,7	Polonia War.	45,0
5	Tesiorowski Poz.	11,0	Ładnowski War.	22,8	Dunecki Tor.	51,1	Soldan Kr.	1:58,0	Kurpessa Łódź	4:04,6	Herman War.	15:31,0	Kolenda Kat.	33:50,0	Gierutto War.	16,0	Zabierzowski W.	59,9	Pomorzanin Tor.	45,1
6	Żyliński Wil.	11,0	Zabierzowski War.	22,8	Danielak Kat.	51,2	Kurpessa Łódź	1:58,6	Winecki War.	4:07,0	Gwóźdź Kat.	15:39,8	Sitko Kat.	33:53,0	Pajsker War.	16,3	Białecki Gniez.	60,4	KPW Kat.	45,9
7	Ładnowski War.	11,0	Mozolewski War.	22,9	Orlewicz Lw.	51,8	Korzeniowski L.	1:59,2	Polok Kat.	4:08,5	Flis Lub.	15:41,3	Flis Lub.	34:17,8	Woźniczka Chorz	16,3	Oszast Kr.	60,6	Pogoń Lw.	46,0
8	Orlewicz Lw.	11,0	Popek Poz.	22,9	Grosicki War.	51,8	Zabierzowski W.	2:00,8	Winiecki Gd.	4:08,6	Stokłosiński K.	15:41,8	Więckowski G.	34:31,0	Drużblak Lw.	16,4	Eckstein Ł.	60,6	AZS Lw.	46,3
9	Popek Poz.	11,1	Sokołowski Poz.	23,0	Mozolewski War.	52,0	Galewski Ł.	2:00,8	Kozłowski Byd.	4:09,6	Kozłowski Byd.	15:43,2	Pazoryna G.	34:31,1	Eckstein Ł.	16,8	Gniot Poz.	61,3	PZL War.	46,3
10	Zabierzowski W.	11,1	Tesiorowski Poz.	23,0	Metelski War.	52,2	Polok Kat.	2:01,0	Karwowski Kat.	4:09,8	Nowacki Lw.	15:44,4	Przybylski P.	34:38,0	Kaszta Kat.	17,0	Małecki Poz.	61,4	WKS Bydg.	46,4

	wzwyż 184,35—36		w dal 699,8—37		trójskok 13,921—37		tyczka 375,7—35		kula 14.478—36		dysk 43,130—38		oszczep 59,575—36		młot 42,727—38		dziesięciobój	sztafeta 4×400 m 3:33,14—38	
1	Kalinowski Grud.	187,5	Hoffmann K. Poz.	6,98	Luckhaus War.	14,70	Morończyk W.	4,10	Gierutto War.	16,02	Piedoruk War.	46,52	Mikrut F. G.	63,27	Kordas Byd.	52,19		Polonia War.	3:32,2
2	Pławczyk	187	Serafini Moś.	6,93	Hoffmann K. Poz.	14,38	Sznajder Kat.	3,90	Tilgner Poz.	15,43	Gierutto War.	45,21	Gburczyk War.	62,22	Węglarczyk Ch.	50,30		Warszawianka	3:32,4
3	K. Hoffmann Poz.	185	Gierutto War.	6,89	Hoffmann M. Poz.	13,78	Mucha Czeladź	3,90	Praski Kt.	14,77	Praski Kat.	45,10	Gierutto War.	60,67	Kozubek Kry	50,02		Pogoń Kat.	3:34,5
4	Siemiątkowski B.	183	Szefler War.	6.80	Chmiel Kat.	13,63	Kluk War.	3,70	Tomczyk Róż.	14,24	Lewandowski W.	43,57	Kornalewski Dz.	56,54	Kocot T. G	48,30		Pomorzanin T.	3:36,2
5	Gierutto War.	183	Zalewski Lw.	6,78	Serafini Moś.	13,62	Anikiejew Ł.	3,61	Fiedoruk War.	14,16	Pouch Kr.	43,18	Żurek Gd.	56,42	Sobecki (Gd.)	44.06		Strzelec Kat.	3:36.9
6	Niemiec Lw.	182	Hoffman M. Poz.	6,78	Noras Kat.	13,52	Pławczyk Em.	3,58	Zieleniewski W.	14,08	Lampe War.	42,30	Lokajski War.	54,88	Masłowski Byd.	43.75		Pogoń Lw.	3:39,8
7	Rajske Chorz.	181.5	Mokszki Gr.	6,77	Hartmann Ł.	13.22	Maciaszczyk W.	3.57	Łomocki Wil.	14,02	Hoffmann K. P.	41,43	Sokołowski W.	54,61	Kiełpikowski B.	43.46		WKS Grudz.	3:40.7
8	Semkowicz Lw.	181	Niemiec Lw.	6,74	Przybylski B.	13,18	Gierszewski Byd.	3,55	Krüger Tor.	13,82	Grzelski Poz.	41,38	Thomm Poz.	54,27	Więckowski B.	42.86		KPW Gdynia	3:40.7
9	Borajkiewicz B.	180	Małecki Poz.	6,71	Sokół Kat.	13,18	Roman Poz.	3,55	Hoffmann K.P.	13,69	Stalmach Kat.	41.14	Lokajski II W.	54,22	Gierutto War.	41,50		AZS Lub.	3:40,8
10	Mokszki Grudz.	180	Oleszczuk Wil.	6,67	Niezabitowski K.	13,02	Kluczewski Kr.	3,51	Pieńkowski W.	13,54	Wilczyński Poz.	40,80	Roman Poz.	54,10	Deja Kat.	40,20		Skra War.	3:43,6

Bardzo dawno nie podawaliśmy naszej tabeli. Po prostu dlatego — że nie było ku temu żadnego powodu. W okresie, gdy na boiskach całego świata aż kipiało od znakomitych zawodów, gdy w ogniu wspaniałych walk w gruzy padały nie tylko rekordy państwowe, ale nawet rekordy świata — w Polsce nic nie było w stanie przerwać niepojętego odrętwienia.

— Nie mamy zawodów! — od lat krzyczą wielkim głosem nie tylko zawodnicy, ale także i kluby, które same do tego obowiązku absolutnie się nie poczuwają, nie mogąc się zdobyć nawet na skromniutkie, wewnętrzne imprezy. PZLA nie robi zawodów! — oto konkluzja płytka, bezmyślna, przerzucająca własne obowiązki na barki kilku ludzi.

Proszę bardzo. PZLA wykombinował zawody dla całej Polski. Zawody, w których startować mogli wszyscy — od najlepszych, do najsłabszych. Zawody, które przez delegatów na walnym zebraniu przyjęte były niemal z entuzjazmem. Jakiż skutek? Właściwie żaden. Większość klubów nie mogła się zdobyć na wystawienie drużyny, na terenie całych okręgów nic z organizacji imprezy nie wyszło. Dość powiedzieć, że nawet Cracovia nie mogła uzbierać w swych szeregach 18 chętnych do walki ludzi. Sami sobie panowie podziękujcie, jeśli w przyszłości nikt nie będzie chciał za was pracować.

Nic dziwnego, że w tych warunkach dorobek ostatnich tygodni jest minimalny. Idą naprzód tylko ci nieliczni, którzy pracują uczciwie. A więc przede wszystkim Kordas (wielkie brawo!), Danowski, Węglarczyk, Staniszewski, Zabierzowski, Kalinowski i Noji. Podciągnął się jeszcze Gburczyk, Masłowski, Danielak (oczekujemy dalszych postępów), Serafini, Zieleniewski i Soldan. Poza tym nic, albo prawie nic.

Czasem nawet gorzej, niż nic. Zawodnicy, na których opieramy największe nadzieje, w których rękach leżą losy i honor naszej lekkiejatletyki — fatalnie obniżyli swoje loty. Czasem bez własnej winy, jak Zasłona (choroba), Gąssowski (bodaj że błędy treningu) czy Gierutto (kontuzja). Inni (Sznajder, Sulikowski) — zaniedbali się beznadziejnie.

Jeśli tak pójdzie dalej, nasza tabela nie doczeka się wielkich zmian. Po powrocie z Budapesztu i Paryża zawodnicy będą musieli wracać do domu chyłkiem, a Komitet Olimpijski... zaoszczędzi sobie ładne parę setek na wysłanie drużyny do Helsinek.

DROHOBYCZ REZYGNUJE Z ORGANIZACJI MECZU POLSKA — WĘGRY

Do PZLA wpłynął list, że Drohobycz rezygnuje z organizacji meczu lekkoatletycznego pań Polska — Węgry, który miał się odbyć w dniu 3 września w tym mieście. Przyczyną rezygnacji Drohobycza są trudności finansowe związane z organizacją meczu, oraz brak odpowiednich pomieszczeń dla zawodniczek. Jak wynika z zestawienia, nadesłanego przez związek w Drohobyczu, dochód z meczu wyniósłby ok. 1.000 zł, podczas gdy wydatki przekroczyłyby 2.500 zł. Deficyt wyniósłby więc przeszło 1.500 zł.

Pol. Zw. Lekkoatletyczny na razie nie powziął jeszcze w tej sprawie żadnej decyzji. Podobno Junak drohobycki ma przeznaczyć subwencję w wysokości 1.500 zł. jeżeli mecz odbędzie się w Drohobyczu. Gdyby Junak istotnie zdecydował się wyasygnować wymienioną sumę, trudności finansowe zostałyby usunięte.

ZAWODY PAŃ

W Czeladzi odbyło się spotkanie towarzyskie między zespołami lekkoatletek ATS (Czeladź) i RKS Legia z Krakowa. Wyniki: 60 m: 1) Serafinówna (ATS) 8,1. 100 m: Serafinówna 13,3. 200 m: Pomykalska (L) 30 sek. Skok w dal: Serafinówna 4.93. Skok wzwyż: Pomykalska i Koreczyńska po 1,17. Kula: Serafinówna 8,31. Dysk: Stachowiczówna (L) 27,55.

MISTRZOSTWA GDYNI

Dwudniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Gdyni zgromadziły na Stadionie Nadmorskim całą elitę sportową miasta Gdyni. Pierwsze miejsce zajęła drużyna „Sokoła" 159 pkt. przed KPW 138 pkt. i „Flotą" 69 pkt.

Wyniki techniczne były następujące: 100 m 1) Hatas (KPW) 11,6, 200 m 1) Hatas (KPW) 25,1, 400 m 1) Hatas (KPW) 56,5, 800 m 1) Trochowski (S) 2:07,9, 1500 m 1) Trochocki (S) 4,25, 3000 m 1) Trochocki (S) 9:27,3, 110 m pł. Damski (S) 19,4. Skok w zwyż 1) Damski (S) 165, skok w dal 1) Radke (KPW) 624. Trójskok 1) Damski (S) 12,06. Tyczka Kniota i Stasiak obaj Sokół po 2.90 m. Kula 1) Wieślicki (F) 12.83. Dysk 1) Czylok (F) 12.83. Dysk 1) Czylok (F) 37,06. Oszczep 1) Skwiczer (S) 53,53. Młot 1) Sobecki (KPW) 44,06. Sztafeta 4x100 m 1) KPW 47,7. Sztafeta olimpijska 1) Sokół, 2) KPW.

Lekkoatletyczne mistrzostwa drużynowe zawodzą

Słabe wyniki. Bardzo mała zainteresowanie

Lekkoatletyczne mistrzostwa drużynowe, rozegrane po raz pierwszy w Warszawie na nowych zasadach, zgromadziły na starcie 8 klubów i rzadko, bądź co bądź spotykaną liczbę ponad 160 zawodników.

Wystawienie pełnego zespołu było niewątpliwie dla większości klubów zadaniem bardzo ciężkim, widzieliśmy jednak, że przy dobrej woli można temu podołać, a przecież właśnie ten wysiłek, właśnie ta dobra wola — to jedyny sposób dźwignięcia naszej lekkiej atletyki z notowanego na całym froncie zamierania.

Pod tym względem mistrzostwa spełniły więc swoje zadanie. Na boisku ujrzeliśmy szereg młodych, nieznanych zawodników, ujrzeliśmy budzący się duch rywalizacji i walkę — chwilami bardzo ambitną.

Strona sportową zawodów, niestety, stała na poziomie kompromitującym. „Szary tłum" zawodników nie robi żadnych postępów a kandydaci do reprezentacji znajdują się z reguły w takiej formie, jakby nic nie wiedzieli o zbliżających się meczach międzypaństwowych i jakby im nic nie zależało na wyjeździe do Helsinek.

W tych warunkach zawody dla nikogo nie mogły być widowiskiem ciekawym, a jedynie rywalizacja Polonii z Warszawianką dostarczyć mogła nikłe ślady emocji.

Wyniki notujemy z prawdziwym zażenowaniem:

Kula — Gierutto (W) 14,17 m, 2) Pieńkowski (AZS) 12,75; tyczka 1) Kobylański (W) 3,10 m; w dal — Gierutto 6,61, 2) Rosłan (P) 6,46; oszczep — Strycharzewski (P) 53,39 (Gburczyk naderwał rękę); wzwyż — czterech zawodników po 170 cm; dysk — Gierutto 42,19 m, 2) Lewandowski (P) 40,15.

5 km — Herman (P) 15:49,6, 2) Wirkus 15:56,4; 200 płotki — Sulikowski (AZS) 26,4, 2) Śliwuk 27,3; 3 x 1.000 m — Polonia 8:12,5, 2) PZL 8:28,4; 500 — 300 — 200 — 200 — 300 — 500 Polonia 4:21,6, 2) Warszawianka 4:26.

Ogólna punktacja: 1) Polonia 15.418 p., 2) Warszawianka 15.063, 3) PKS 13.610, 4) AZS 11.865, 5) Żagiew, 6) PZL. W klasie C — CWS 9.407, Makabi 7.121.

Finałowe rozgrywki między trzema najlepszymi klubami z całego kraju, o tytuł mistrza Polski, odbędą się 3-go września.

W. T.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA KRAKOWA

KRAKÓW, 15.8. W ramach drużynowych mistrzostw lekkoatletycznych rozegrano na stadionie cztery konkurencje. Ze względu na deszcz i ciężką bieżnię wyniki były słabe: 200 m płotki: Podobiński (Cr.) 28,8 sek. Skok w dal: Drzewicki (Cr.) 6,06 m. Tyczka — Kluczewski (Cr.) 3,24 m. Sztafeta: 500 — 300 — 200 — 200 — 300 — 500 — Cracovia 4:37,9 min.

NA ŚLĄSKU ZAWODÓW NIESKOŃCZONO

Wszystkie spotkania eliminacyjne o drużynowe mistrzostwo Polski w lekkiej atletyce i na śląsku i w Zagłębiu nie zostały ukończone z powodu ulewnego deszczu. W Katowicach zawody pomiędzy Pogonią, KPW i Związkiem Strzeleckim odwołano, gdyż na bieżni stały kałuże wody; zawodów w Czeladzi i Chorzowie nie dokończono.

Wyniki z Czeladzi: 200 m płotki: 1) Nowak (SC) 31 sek., 2) Cukiernik (ATS) 31,4. 3000 m: 1) Drozdowski (ATS) 16:50,4, 2) Chmurzyski (ATS) 17:11. 3) 3x1000: 1) ATS 9:19, 2) Sokół 9:20. Rzut oszczepem: Karbowniczy (ATS) 41,20. Kula: 1) Wojtek (ATS) 10:25, 2) Cukiernik (ATS) 9,65. Skok wzwyż: Segied (ATS) 1,59. Skok o tyczce: 1) Nowak (SC) 2.80.

W Chorzowie nie stawił się na starcie Dąb z Katowic, wobec tego zawody odbyły się pomiędzy „Stadionem" a „Sokołem" z Krywałdu. Wyniki: 200 m płotki: 1) Woźniczka (St.) 26,9 (nowy rekord śląska), 2) Wróbel (S). 3x1000: 1) Sokół 8:30,2, 2) Stadion 8:40,8. Kula: 1) Wyrobek (Sok.) 13,14, 2) Balon (Sok.) 11,22. Skok o tyczce: 1) Groborz (Sok.) 3.30, 2) Tunk (Sok.) 3,20. Skok w dal: 1) Muras (Sok.) 6 m, 2) Wróbel (Sok.) 5.86. Oszczep: 1) Dyka (Sok.) 47,25, 2) Glania (Sok.) 39.85.

5 km: 1) Stokłosiński (St.) 15:55, 2) Kolenda (Sok.) 16:11. Po tej konkurencji zawody trzeba było przerwać z powodu zniszczenia bieżni nieustannym deszczem. W dotychczasowej punktacji prowadzi Sokół 8.637 pkt., 2) Stadion 6837.

W ŁODZI FIASKO

Lekkoatletyczne mistrzostwa drużynowe rozegrane w Łodzi zawiodły na całej linii. Na starcie stanęło 7 drużyn: 3 A klasowe — ŁKS, KE, Zjednoczone, 2 B klasowe — UT, Wima i Boruta, oraz C klasowy — Geyer. Zabrakło A klasowego IKP.

Zawody rozegrane zostały w niekorzystnych warunkach atmosferycznych, niemal bez przerwy padał deszcz, tak, że mecz kilkakrotnie przerywano. Deszcz rozmiękczył bieżnie, a skocznia i rzutnia były fatalne, co nie pozostało bez wpływu na obniżenie poziomu.

Zadowolili jedynie Kurpessa, Galewski, Poliński, Anikiejew, Doroba i młody Świątczak. Oczekiwano jednak poza Dorobą nowych talentów spodziewano się ciekawych pojedynków, gdy tymczasem z boiska wiała nuda i szarzyzna. Zawody trwały ponad pięć godzin.

Na 5 km — Kurpessa biegnąc z 6 innymi zawodnikami, pięciu z nich zdublował, a ostatniego — Jańczyka pozostawił 300 m w tyle. Na poziomie stały jedynie sztafety 3x1.00 m. wygrał ŁKS w b. dobrym czasie, lepszym od rekordu okręgu.

ZAWODY W TRZYŃCU

19 i 20 bm. odbędzie się w Trzyńcu 10-ciobój panów i pięciobój pań o mistrzostwo śląska. Równocześnie odbędą się propagandowe zawody lekkoatletyczne, w których wezmą udział najlepsi zawodnicy śląska. Zapowiedziany jest pojedynek Karwowskiego z Soldanem na 5 km. śl. O. Z. L. A. powierzył organizację ruchliwej Sekcji lekkoatletycznej KS. Zaolzie, mając szczególnie na uwadze znaczenie propagandowe zawodów dla kroczącej naprzód lekkiejatletyki zaolziańskiej, posiadającej szereg utalentowanych zawodników, wśród których wybija się doskonały sprinter Lubojacki. (lud)

Sztafetę 500x300x200x200x300x500 wygrała Boruta osiągając również wcale dobry czas 4:37,8.

W punktacji drużynowej zwyciężył ŁKS — 13.683 pkt., zawdzięczając wygraną Kurpessie. Drugie miejsce zajęła Boruta (13.219 pkt.), 3) UT — 12.550 pkt. 4) KE — 12.554 pkt., 5) Wima 12.377 pkt., 6) Geyer 10.910 pkt.

Wyniki techniczne: 200 m płotki: Poliński (Bor.) 27,2. 2) Eckstein (UT) 27,8; 5 km. — Kurpessa (ŁKS) 16:04,5. 2) Myszkowski (Zj.) 16:23,5; 3x100 m ŁKS — 8:16,2 2) Zjedn. — 8:24,5. 500X300X200X200X300X500 — Boruta 4:37, 2) ŁKS 4:42. Kula Lange (Wima) 11.50. 2) Prywer (ŁKS) 11.29. Dysk Lange (Wima) 37 21 2) Anuszczyk (Wima) 34.20. Oszczep: Bobiński (ŁKS) 47,62. 2) Cylke (Bor.) 47.35. Tyczka: Anikiejew (Wima) 351. 2) Klausner (UT) 340. Skok w dal: Kos (ŁKS) 633, 2) Anikiejew i Kubicki (Bor.) 604. Skok wzwyż: Schmidtke (UT) Piaskowski (ŁKS), Jacobini (UT) i Joss (ŁKS) 162 cm.

Lekkoatleci, opamiętajcie się!

za trzy tygodnie mecz z Węgrami

Nasi lekkoatleci już bardzo dawno nie mieli poważnego meczu lekkoatletycznego. Co gorsze, od pamiętnego meczu w Oslo — trudno mówić o jakimkolwiek postępie, a na wielu polach notujemy nawet fatalny upadek. Po okresie długotrwałego „spokoju", zakłóconego tylko w minimalnym stopniu lepszymi osiągnięciami (Kusociński) nadszedł czas dwu prób bardzo poważnych — mecze wyjazdowe z Węgrami i z Francją.

Składy zostały już zestawione. Trudno powiedzieć, aby „Komisja Trzech" długo musiała się zastanawiać. Wybór jest tak skromniutki, jak ... w sklepie na terenie „Protektoratu". Kandydatów, mogących konkurować z „żelaznymi" reprezentantami, właściwie wcale niema. Skład drużyn nie będzie zatem niespodzianką dla nikogo.

Przeciw Węgrom (Budapeszt 9—10 wrzesień): 100 — Danowski, Dunecki; 200 — Danowski, Zasłona (najprawdopodobniej zastąpi go Danowski); 400 — Gąssowski, Zabierzowski; 800 — Gąssowski, Staniszewski; 1500 — Staniszewski, Kusociński; 5000 Kusociński Noji (rez. Soldan); 110 pł.— Joczys, Sulikowski; 400 pł. — Niemiec Śliwak; wdal — K. Hoffmann, Serafin; wzwyż — Kalinowski, Gierutto; tyczka — Sznajder, Morończyk (rez. Mucha); kula — Gierutto, Tilgner; dysk — Gierutto, Fiedoruk; oszczep — Mikrut, Gierutto (rez. Gburczyk); młot — Kordas, Węglarczyk; sztaf. 100—200—400—800 Danowski, Dunecki, Gąssowski, Staniszewski (rez. Zabierzowski).

Punktacja 5—3—2—1 w sztaf. 5—3 pkt.

Skład może jeszcze uledz zmianie. Zasłona jest chory (płuca) i przyjedzie do Warszawy na oględziny. Najprawdopodobniej nie pobiegnie. Morończyk dopiero przyszedł do siebie po ostatniej kontuzji, ale jeszcze jest daleki od formy.

W ogóle z formą jest kiepsko. Kusociński miał b. długą pauzę, Gierutto ostatnio słabo rzuca zarówno kulą, jak dyskiem i oszczepem, Gąssowski przechodzi wyraźny kryzys, Sznajder zaniedbał się fatalnie, a płotkarze biegają o klasę gorzej, jak w roku ubiegłym (na szczęście i na Węgrzech jest w tej dziedzinie nietęgo).

Nowi ludzie to... Śliwak w roli płotkarza i skoczek Serafini. Ten ostatni jest niewątpliwie b. utalentowany, ale jego szybkość rozbiegu mocno szwankuje. Mimo to — na meczu w Szolnok miał skok przekroczony (pytanie — ile przekroczony) w okolicach 7.20 mt. Podobno rozpoczął znowu trening Garnuszewski, ale nic o jego wynikach nie słyszeliśmy.

Skład przeciw Francji: (Paryż 16—17 wrzesień) — 100 — Danowski, Dunecki (ew. Zasłona); 200 — Dunecki, Zasłona (ew. Danowski); 400 — Gąssowski, Zabierzowski; 800 — Gąssowski, Staniszewski; 1500 — Staniszewski. Soldan; 5 km — Kusociński, Noji; 10 km — Kusociński, Noji (ew. Karwowski); 3 km z przeszkodami — Soldan, Karwowski; 140 pł. — Joczys Sulikowski; 400 pł. — Niemiec. Śliwak; 4x100 — Danowski, Dunecki, Tęsiorowski, Zasłona (?); 4x400 — Gąssowski, Zabierzowski, Śliwak, Staniszewski (Niemiec); trójskok — Luckhaus, K. Hoffmann. Pozostałe rzuty i skoki — jak przeciw Węgrom, z tą różnicą, że w skoku wzwyż wystąpi ew. Pławczyk.

Punktacja: 5—3—2—1, w sztafetach 5—2 pkt.

Tutaj kłopoty są jeszcze większe. Trzeba na gwałt szukać drugiego specjalisty od steepl'u. Obok Soldana przewidziany jest Karwowski, który już przebiegł 3 km poniżej 8:40. Nie wiadomo jednak, jak będzie sobie dawał radę z przeszkodami. Pewne szanse ma tutaj jeszcze powracający do formy Herman.

Drugie zmartwienie — to Kusociński. Nie wiadomo jak lepiej go wykorzystać, mając do wyboru trzy dystanse. W każdym razie wydaje się pewne, że Kusy będzie musiał startować do dwu biegów, mimo że ukazały się już w prasie głosy o konieczności oszczędzania naszego mistrza. Jak dotychczas, nikt od niego żadnych poświęceń nie wymagał.

Poza tym aktualne są w tym wypadku wszelkie braki, omawiane już przy meczu z Węgrami. Mecz będzie niesłychanie trudny do wygrania, ale decydujący wpływ na wynik będą miały nie choroby nie luki drużyny, lecz forma wszystkich reprezentantów. Przynajmniej w połowie konkurencji siły Francji i Polski są przecież zupełnie równe.

Wyniki ostatnich zawodów nie wydają się jednak wskazywać na to, aby nasi zawodnicy zbyt brali do serca ciążące na nich obowiązki — godnego reprezentowania barw narodowych.

W. Trojanowski.

Al. Reksza

2)

Władca boksu

(„Tex" Ricard, jego kariera życiowa i rekordy pracy)

Rozmach Rickarda był rzeczywiście niebywały. Gotów był w dane przedsięwzięcie włożyć cały swój majątek, zapożyczał się jeszcze — i wierzył głęboko i niezachwianie, że przedsięwzięcie to się uda, że zarobi i pokaże światu coś wartościowego. Początkowo pomysły „Texa" wytrawni promotorzy bokserscy uważali za szalone. Nie nalegał, nikogo nie namawiał, aby przystępował do jego interesów. Pracował jak mrówka, niezmordowanie i z niesłabnącym zapałem i koniec końcem zawsze postawił na swoim i zawsze prawie transakcje swoje przeprowadzał pomyślnie

Z upływem czasu zaczęto wierzyć w jego „szczęśliwą rękę". Rickard potrafił wyznaczyć dokładny termin meczu na otwartym stadionie w miesiącu tak dżdżystym i burzliwym, że plany jego — wydawało się — nie mają najmniejszej szansy na szczęśliwe zrealizowanie. Nieprawda. Na dzień określony przez tego „Rycerza Fortuny", chmury znikały z nieboskłonu i przychodziła wspaniała pogoda i setki tysięcy ludzi wypełniały stadion. „Tex" wiedział, czuł, jak kojarzyć pary walczących i gdzie wybrać teren walki. Jego instynkt w tych sprawach był niezawodny. Małe miasta w stanie Newada: Goldfield i Reno dzięki urządzonym przez Rickarda słynnym meczom Gans — Nelson i Jeffries — Johnson rozwinęły się w wielkie skupiska ludzkie, od czasu owych walk wyznaczyły wyraźnie miejsca swego położenia na mapie Stanów Zjednoczonych. Konkurentów bił na głowę swoim szerokim gestem w wyznaczaniu honorariów. Dawał szanse zarobku matchmacherom, managerom i pięściarzom, tym ostatnim dawał do tego szanse wybicia się, szanse zdobycia czempionatu. Wybitni bokserzy nie musieli w erze Rickarda przechodzić przez niekończącą się kolejkę spotkań eliminacyjnych, a żaden mistrz nie marynował swego tytułu, skoro „Tex" ofiarowywał mu poważną kwotę za rzucenie tego tytułu na szalę walki.

Przybywszy w r. 1906 do Goldfield w Nevadzie, Rickard trafił na czas, kiedy pod bokiem ówczesnego mistrza świata wagi lekkiej Murzyna Joe Gans wyrósł groźny rywal Battling Nelson, nazywany „Wytrzymałym Duńczykiem". Nelson po zwycięstwach nad Terry Mc. Govern, Jimmy Britt i Aurelio Mernera był najbardziej wartościowym przeciwnikiem jakiego można było znaleźć dla Gansa, ale jego manager obawiał się spotkania swego chłopca z czarnym mistrzem, uważając, że nie nadeszła jeszcze odpowiednia chwila, że jeszcze czas na to.

Ale Rickard uznał, że naprawdę wielki mecz można urządzić właśnie stawiając w ringu Nelsona i Gansa. Battling Nelson zapytany przez „Texa" czy zdecyduje się zmierzć z Gansem, odpowiedział, że owszem, ale za 20.000 dolarów. Na owe czasy było to honorarium olbrzymie, zresztą i dziś nie jest najskromniejsze nawet dla pierwszorzędnego boksera. Nelson słyszał, że Rickard jest bogaty, więc zaryzykował postawić takie żądanie. Był oszołomiony, kiedy otrzymał odpowiedź: „Zgoda. Pieniądze deponuję w banku". Później, kiedy manager Nelsona w dalszym ciągu nie chciał się zgodzić na walkę, Rickard nie zawahał się podnieść honorarium na 23.000 dol.! Gdy „Wytrzymały Duńczyk" przyjechał do Goldfield suma 34.000 dol. w sztabach złota wystawiona była w witrynie miejscowego banku. Zarówno Nelson, jak jego manager i tłumy zamiejscowej publiczności, nie mogli oczu oderwać od tego skarbu, mającego stanowić wynagrodzenie obu pięściarzy, a imię Rickarda stało się głośne między obu oceanami.

Podziwiano ten gest, a równocześnie uśmiechano się pobłażliwie na widok wariata, który nie wiadomo dlaczego chce tracić tyle pieniędzy. Joe Gans zadowolił się 11.000 dol., do tego koszta wybudowania areny wyniosły około 15 tys. dolarów. Ogólnie koszty urządzenia tego meczu przekraczały 50.000 dol., a Goldfield zamieszkiwało wtedy zaledwie niecałe 3.000 ludzi, mogło się wydawać, że istotnie przedsięwzięcie Rickarda jest szalone. „Tex" mógł jednak powiedzieć sobie z czystym sumieniem, że doprowadza do walki dwóch najlepszych wówczas na świecie bokserów wagi lekkiej i był przekonany, że rozgłos jakiego nabrała cała sprawa ściągnie do Goldfield widzów z różnych stron kraju. Nie zawiódł się. Mecz Gans — Nelson rozegrany 3 września 1906 roku oglądało ponad 8.000 ludzi, którzy wnieśli do kasy 69.715 dol.!

Niezwykle dramatyczna walka trwała pełne 41 rund i dopiero w 42-ej Gans zwyciężył z powodu faula przeciwnika! Mimo porażki, Nelson wykazał tak wspaniałą klasę, że jasnym było, iż tylko on zająć może tron wagi lekkiej po Gansie. Stało się tak rzeczywiście w dwa lata później.

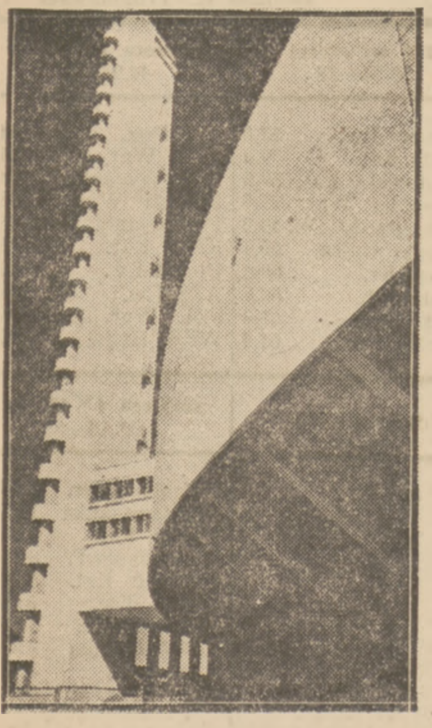
Meczem Gans — Nelson Rickard wydobył się na czoło promotorów, ustalił bowiem rekord niezwykły — ze spotkania dwuch pięściarzy lekkiej wagi potrafił wykazać się dochodem prawie 70.000 dol., podczas gdy największe mecze poprzednich lat były znacznie mniej intratne, bo np. spotkanie Jeffries—Fitzsimmons w r. 1902 dało 31.000, a spotkanie Jeffries — Corbett w r. 1903 63.000 dol.!

To był pierwszy wielki występ „Tex" Rickarda w roli promotora. Po tym przyszły dalsze, coraz bardziej rewelacyjne.

(c. d. n.)

Helsinki boją się tylko... deszczu

Gorączka olimpijska w Finlandii



IMPONUJĄCY WYGLĄD
mieć będzie wejście na Stadion olimpijski.

Helsinki, w sierpniu.

Trzy przeciągłe syreny oznajmiły Helsinkom, że dobijamy do brzegu. Z mostku kapitańskiego podają ostatnie gwizdki i dzwonki, po chwili statek cumuje.

Formalności wjazdowe trwają kilka sekund. Urzędnik automatycznie przykłada pieczątkę na podsuniętym paszporcie, celnik na słowo wierzy, że nie mam nic dla niego interesującego.

Poleciłem tragarzowi wynieść walizy do taksówki.

Z przerażeniem widzę z daleka, jak moje całe mienie znika we wnętrzu wytwornej limuzyny. Luksusowy Packard okazał się nazwyklejszą taksówką, jakich w Helsinkach pełno...

Jedziemy do hotelu. Pierwszy z kolei jest wypełniony po brzegi, drugi i trzeci tak samo. Jadę do czwartego, rozmyślając po drodze, co to będzie w roku przyszłym, podczas Olimpiady, kiedy już dziś sprawa przedstawia się tragicznie.

W ciągu najbliższych godzin zdołałem się przekonać, że problem hotelowy w Helsinkach jest daleko poważniejszy niż się to zdaleka wydaje, daleko poważniejszy, niż nam to przed rokiem obrazował, p. v. Frenckel podczas pobytu w Warszawie. W międzyczasie bowiem stała się Finlandia dużym ośrodkiem turystycznym. Żądni spokoju Amerykanie, Anglicy czy Szwedzi wolą podróżować po Finlandii, niż po rozgorączkowanej Europie środkowej. Każdy więc statek, każdy pociąg zwozi do Helsinek setki nowych turystów, tak, że panuje tu ruch niebywały.

Plany rozwiązania problemu mieszkaniowego w okresie olimpijskim, są ogólnie znane, mimo to, zapytałem o nie ponownie podczas rozmowy z p. v. Frencklem, szefem kwaterunku komitetu olimpijskiego.

— Jak to będzie w roku przyszłym?

— Sprawa postępuje raźno naprzód — odpowiedział zagadnięty. — Mogę zapewnić, że kto będzie miał bilet wstępu, będzie miał również kwaterę.

Hotele będą zarezerwowane dla oficjalnych gości, „cywile" natomiast znajdą pomieszczenie w mieszkaniach prywatnych, koszarach, szkołach itp. W chwili obecnej rozporządzam już 82.000 miejsc, a spodziewam się jeszcze ponad 30.00. Decydującą datą jest dla mnie 1.XII, tego bowiem dnia mija w Helsinkach termin wznawiania kontraktów mieszkaniowych, po tym więc terminie liczba zgłoszeń poważnie się wzmoże, zwłaszcza, że w chwili obecnej buduje się bardzo dużo domów.

Istotnie, w którąkolwiek stronę spojrzeć, piętrzą się rusztowania. Buduje się nowe domy, stare przebudowuje. Nawet wokół gmachu uniwersytetu ustawiono rusztowania i on przygotowuje się do Olimpiady.

Ktokolwiek ma jakieś plany budowlane, chce je realizować przed Olimpiadą. Burzą tu małe domki, zastępując je wielkimi. Nawet dom, w którym mieścił się komitet olimpijski, nie uszedł losu. Przed miesiącem stał jeszcze — dziś wiercą już w skale fundamenty pod sześciopiętrowy gmach. Wszystkich opanowała gorączka budowlana. Nawet sam Nurmi buduje dom. Z pewnością będzie to dobry interes. Amerykański bogacz dobrze zapłaci, aby zamieszkać w domu Nurmiego...

Problem mieszkaniowy dopuszcza jeszcze kilka koncepcyj do rozwiązania.

— W porcie można zakotwiczyć 19 statków, posiadacze aut, mogą zamieszkać w miejscowościach pod Helsinkami, no i do dyspozycji jeszcze... Tallin.

Amerykanie powiadomili nas—ciągnie dalej p. v. Frenckel — że przybędą na Piłsudskim, a Duńczycy — na Kościuszce. Spodziewamy się w okresie olimyijskim jeszcze jednego polskiego motorowca w naszym porcie.

Kto zamieszka w porcie, może się tylko cieszyć. Port mieści się w samym centrum miasta, a od stadionu olimpijskiego dzieli go 15 do 20 min. sie olimpijskim jeszcze jednego polskiewajem. Zresztą i kwatery prywatne zasługują na pełne uznanie. Odwiedziłem jedno takie meszkanie. W czterech pokojach może się pomieścić 10 — 12 osób. Mieszkania urządzone nowocześnie — łazienka, telefon, powinny zadowolić mniej wymagających. Cena ich wyniesie od 5 do 10 zł.

— No, a co z tym Tallinem?

— Dzieli nas od niego 20 min. samolotem. Komunikacja będzie tak usprawniona, że około 500 osób mieszkających w Tallinie, będzie mogło co dzień przybywać do Helsinek na Igrzyska.

W ciągu całej rozmowy z p. v. Frencklem — jak zresztą i innymi panami w komitecie olimpijskim — nie słyszałem ani jednego słowa wątpliwości, że Olimpjada może sie nie odbyć. Pytam więc sam:

— A czy nie obawiacie się, że wojna pokrzyżuje wam plany, że Olimpiada może się nie odbyć?

— My się wojny nie obawiamy. Z pewnością jej nie będzie. Za dużo się o niej mówi. Bardziej się obawiamy... deszczu w dniu uroczystej inauguracji. Bo deszcze mają u nas „zwyczaj" padania w niedzielę. Ale Olimpiada w Helsinkach odbędzie się w roku przyszłym z całą pewnością.

Ewentualności, że Olimpiada mogłaby się nie odbyć, nikt tu nie bierze w ogóle pod uwagę. Całe Helsinki, cała Finlandia żyją myślą o Olimpiadzie. Pięć splecionych kół jest symbolem dnia. Niemal każdy nosi znaczek olimpijski. W klapie, na krawacie, chusteczce, czy pasku.

W wielu domach, na honorowym miejscu, stoi mały posążek niedźwiadka, zaplątanego w pięć kół olimpijskich. W Berlinie symbolem olimpijskim był młody dąb, wręczany zwycięzcom, w Helsinkach symboliczny niedźwiadek „Karhula". Co prawda komitet olimpijski nie udzielił niedźwiadkowi patronatu oficjalnego, zdobył on jednak sobie dużą popularność.

Usiłowałem pewnego dnia dowiedzieć się, co myśli przeciętny Fin o Olimpiadzie. Nie było to rzeczą prostą. Przeciętny Fin mówi tylko po fińsku i szwedzku. Wprawdzie teraz odbywają się kursy języków obcych—angielskiego i niemieckiego—dla policjantów, konduktorów, kelnerek, trudności są jednakże kolosalne. Z właścicielem pobliskiego sklepu owocowego porozumiałem się z trudem. Starszy człowiek sportem się nie interesuje. Gdy zagadnąłem o Olimpiadę, odpowiedział:

— Przecież się nam należała. Mamy najlepszych sportowców na świecie.

I to wszystko. Równocześnie przeciętny Fin, obiecuje sobie wiele po przyszłorocznym zjeździe. Już teraz powstało moc nowych sklepów, przeznaczonych wyłącznie dla cudzoziemców. Sklepy z upominkami, prezentami. Wszystkie ozdobione pięcioma kołami, lub wieżą olimpijską. Wszystko dla gości.

Wróćmy jednak do komitetu olimpijskiego.

Panowie z biura prasowego usiłują zaspokoić moją ciekawość.

— Jak to będzie ze sztafetą z Olimpu do Helsinek?

— Postanowiliśmy ją przeprowadzić, ale sprawa napotyka na wiele trudności. Założeniem organizacji tego biegu jest ta sama trasa, co w 1936 roku do Berlina. A stąd są dwie drogi, albo przez Warszawę, Kowno, Rygę i Tallin, albo dłuższa przez Szwecję. Ostateczna decyzja zapadnie pod koniec września.

— A jak przedstawia się sprawa zgłoszeń?

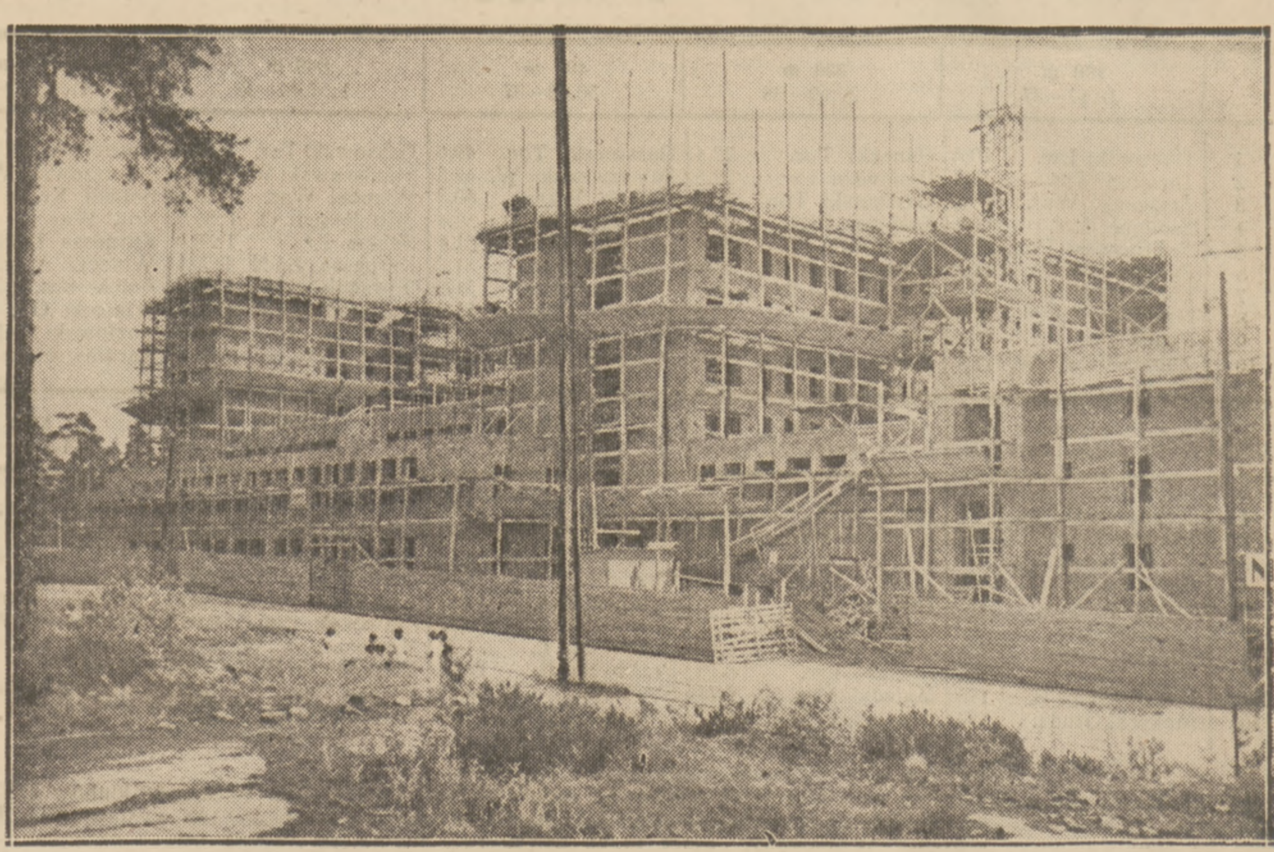
— Kilka państw nadesłało już szczegółowe zgłoszenia. Niemcy zapowiadają drużynę złożoną z 350 zawodników, U.S.A. — 330, Anglia — 200, Francja, Estonia i Czesi po 120...

— Czesi też?

— Ostatni kongres I.C.O. w Londynie dopuścił protektorat Czech i Moraw do Igrzysk. Natomiast Słowacy dotąd nie wykazali żadnego zainteresowania, choć spodziewamy się jeszcze ich zgłoszenia.

W biurze prasowym nie można długo rozmawiać. Drzwi bez przerwy się otwierają, bez przerwy płyną interesanci. Co dzień przybywają goście z zagranicy. Każdemu trzeba poświęcić trochę czasu, każdemu udzielić koniecznych informacyj, każdemu pokazać wszystko, co należy.

Wybieramy się więc na stadion.



HELSINKI SZYKUJĄ SIĘ DO OLIMPIADY
Budowa wielkiego domu dla zawodniczek olimpijskich posuwa się w bardzo szybkim temple

Front skandynawski rozbity

Niemcy nie rezygnują z narciarstwa

Sztokholm, w sierpniu

Niemcy nie zrezygnowali ze startu narciarzy na Olimpiadzie. Postanowili rozbić front skandynawski i udało im się to. „Zdradziła" Finlandia, która bojąc się o swą letnią Olimpiadę zgodziła się na zwołanie kongresu FIS. na którym zapadnie ostateczna decyzja. Inne państwa też zapewne ulegną, zwłaszcza, że Niemcy robią nęcące propozycje. Zaofiarowali naprzykład Szwedom, że zaproszą 100 zawodników płacąc im dosłownie wszystko. Te same warunki dają Japończykom, Amerykanom i wogóle wszystkim państwom.

Do Sztokholmu przylecieli w niedzielę ponownie dr. Diem, dr. Schmidt i Ratner niemieccy dygnitarze narciarsko-olimpijscy. Dr. Diem powiedział dziennikarzom.

„Nie walczymy z mjr. Oestgaardem. Nie widzimy dlań następcy. Jesteśmy tylko zwolennikami kongresu, którvby zrewidował formułę amatorską FIS. Sami na tym stracimy Willy Walch jest np. nauczycielem narciarstwa i nie będzie mógł startować. Do zwołania kongresu nie potrzeba wcale dwu trzecich większości; wystarczy jeśli opowie się za tem 13 państw na 25 należących do FIS.

Posłaliśmy już do tych 25 państw listy referujące nasze stanowisko. Teraz popieramy nasze listy wizytami. Szwecja jest naszą pierwszą „ofiarą".

Oslo nic na tem nie straci — że narciarze będą startować w GaPa. Zaprosiliśmy 1200 narciarzy na nasz koszt ze wszystkich państw, nawet z Kanady, Ameryki i Japonii. Chcemy pójść na rękę Norwegii i będziemy gościli tych narciarzy jeszcze przez cały tydzień po Olimpiadzie. Ponieważ mistrzostwa FIS zaczynają się w dwa tygodnie po Garmisch, Norwegowie będą musieli zapłacić tylko za tydzień utrzymania. Ale za to będą mieli narciarzy państw którzy by do nich nie przyjechali".

Podobno Szwecja już się waha.

p. p.



BUDOWA TORU KOLARSKIEGO
na Stadionie Olimpijskim w Helsinkach. Już w niedługim czasie tor będzie wykończony.

46 sek. na 400 mtr!

Nowy rekord świata Harbiga

Rudolf Harbig pobił nowy rekord świata i to najbardziej nieoczekiwany, bo na 400 mtr. Jego najlepszy czas na tym dystansie, osiągnięty dwukrotnie, wynosił 46,7. Żeby mógł skoczyć o 0,7 sek. — o 7 mtr.! — tego nikt nie oczekiwał. A jednak...

Naturalnie rekord ten mógł paść tylko w ogniu walki i to walki z Lanzim. Wielki biegacz włoski ma jedno pragnienie — pobić choć raz Harbiga. Na pięknym stadionie w Frankfurcie, którego bieżnia mierzy 500 mtr., a więc jest tylko jedna krzywizna na 400 m, Lanzi ruszył jak szalony. Miał tuż za sobą Harbiga; wylosował tor szósty, ale uprzejmy Niemiec Zahn odstąpił mu tor czwarty, a Harbig biegł na trzecim. Pierwsze 100 mtr. — 11,2; 200 m — 21,7. Harbig tempo wytrzymał.; trzecią setkę Lanzi jeszcze jakby przyśpieszył; biegł krokiem trochę krótszym, ale szyciej przebierał nogami. Gdy zaczęła się 120 mtr. prosta, Harbig był tylko o metr z tyłu. Niemiec przyśpieszył; przez 70 mtr. obaj biegacze biegli tuż koło siebie; wreszcie Włoch się poddał. W mgnieniu oka minął go Niemiec i odstawił o 8—9 m. Na dwu stoperach było 46 sek., na jednym 46,1. Rekord świata padł. Czas Lanziego wynosił 47,2

Na tych samych zawodach potwierdzili swą świetną formę długodystansowcy niemieccy: Syring wygrał 5 km w 14:29, przed Fellersmanem 14:29,2, Eitelem 14:29,8 i Adamsem 14:38,6.

Stoeck i Trippe okazali się też w formie; Stoeck rzucił kulą 16.49, Trippe 16.43. Są to ich najlepsze wyniki tegoroczne.

W ogóle, jak twierdzi kierownik „elity lekkoatletycznej" Trossbach, Niemcy spełnili już swe zadanie na rok bieżący. W r.ub. mieli być gotowi na mecz ze Szwecją i na mistrzostwa Europy w r.b. u szczytu formy mieli być w lipcu, gdyż w lipcu są igrzyska olimpijskie. I z nielicznymi wyjątkami, w formie byli.

Historia rekordu na 400 m

1912 r. — Reidpath U.S.A. 48,2 sek.
1924 r. — Liddel Anglia 47,6 sek.

Jednakże Komisja w 1926 r. wychodząc z założenia, że rekord ustanowiony na dystansie dłuższym obowiązuje również i na krótszym, postanowiła uznać za rekord, osiągnięty w 1916 r. przez Mereditha w biegu na 440 yardów czas 47,4 sek.

1928 r. — Spencer U.S.A. 47,0 sek.
1932 r. — Eastman U.S.A. 46,4 sek.
1932 r. — Carr U. S. A. 46,2 sek.
1936 r. — Williams U.S.A. 46,1 sek.
1939 r. — Harbig Niemcy 46,0 sek.
(rekord jeszcze nie zatwierdzony).

Najlepsze czasy na 400 m

William	U.S.A.	46,1	sek.
Carr	U.S.A.	46,2	sek.
Luvalle	U.S.A.	46,3	sek.
Eastman	U.S.A.	46,4	sek.*
Malott	U.S.A.	46,6	sek.*
Brown	Anglia	46.7	sek.
Smallwood	USA	46,7	sek.
Hardin	U.S.A.	46,8	sek.
Roberts	Anglia	46,8	sek.
Woodruff	U.S.A.	46.8	sek.

*) Czas osiągnięty na 440 yardów, czyli 402,16 m.

Odpowiedzi Redakcji

Wilk Eug. Chrzanów. — Za Śląsk — Unia wysłaliśmy 11 zł 30 gr. Za telefon wyślemy wkrótce.



NIEMCY PRZYGOTOWUJĄ ZIMOWĄ OLIMPIADĘ W GARMISCH
Członkowie Komitetu Olimpijskiego chodzić będą w specjalnych oficjalnych mundurach.



EKSMISTRZ EUROPY W WADZE PÓŁCIĘŻKIEJ
Adolf Heuser stracił tytuł bez walki wskutek 600 gr. nadwagi. Swych praw do tytułu dowiódł jednak na ringu nokautując włocha Herlo już w 2-giej rundzie.



TUOMINEN PROWADZI
przed Salminenem i Pekuri w biegu na 10 km., w którym osiągnął najlepszy tegoroczny czas 30 : 07,6 sek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor: STANISŁAW ROTHERT